CENA EGZ. 20 GR.

# DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIS:

SEN. L. JANTA - POŁCZYŃSKI O NASZYCH BOLĄCZKACH GOSPODARCZYCH

NOTA POLSKA DO AMERYKI

ROZŁAM WŚRÓD NARODOWYCH SOCJALISTÓW

№ 341/342. WARSZAWA, Sobota 10 — Niedziela 11 grudnia 1932 r. Rok IX.

## Z OSTATNIEJ CHWILI

### Narady rozbrojeniowe pięciu

GENEWA (PAT). Narada pięciu przeciągnęła się do północy nie dając żadnych rezultatów. Von Neurath miał zaproponować radzie poprawki do przedłożonej mu formuły tak, aby otrzymała brzmienie następujące: — delegaci pięciu mocarstw stwierdzają, że jednym z celów konferencji rozbrojeniowej jest udzielenie Niemcom i innym państwom rozbrojonym równości praw w ramach systemu zapewniającego równe bezpieczeństwo wszystkim krajom, system ten włącza także czynnik bezpieczeństwa związany z ogólnem rozbrojeniem. Równość praw otrzyma praktyczne konstrukcje w przyszłej konwencji i w rezultacie będzie ona punktem wyjścia przyszłych prac konferencji o tyle, o ile państwa rozbrojone są w nich zainteresowane.

Formuła ta, przesądzająca zgóry plan realizacji równouprawnienia i zawierająca wyraźną sprzeczność nie znalazła uznania nietylko Paul Boncoura, ale także MacDonalda, Normana, Davisa i Aloissyego.

Narada pięciu mocarstw kontynuowana będzie dziś popołudniu. W ciągu przedpołudnia eksperci pięciu mocarstw będą próbowali znaleźć formułę możliwą do przyjęcia dla wszystkich.

### Kanclerz v. Schleicher poda swój program przez radjo

BERLIN (PAT). W końcu przyszłego tygodnia kanclerz Schleicher wygłosi przez radio przemówienie o programie prac i celach nowego rządu, polegającym według komunikatu biura Conti przedewszystkiem na przeprowadzeniu dalszego uspokojenia politycznego i unikaniu rozporządzeń dekretowych. Przewidziane ma być nadto złagodzenie sądownictwa doraźnego rozporządzeń prasowego i przeciwko terorowi politycznemu. Nie zamierza się natomiast przeprowadzać zarządzeń z dziedziny gospodarczej. Komunikat stwierdza dalej, że oczekiwane jest w najbliższym czasie porozumienie pomiędzy rządem Rzeszy a Reichstagem w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

### Rozłam w hitleryzmie

BERLIN (PAT). Koła polityczne poświęcają szczególną uwagę wczorajszym obradom frakcji narodowo-socjalistycznej przy udziale Hitlera. Przy tej okazji potwierdza się fakt, że Strasser złożył wszystkie swe urzędy do dyspozycji Hitlera, który przyjął ustąpienie Strassera ze stanowisk partyjnych. Brak natomiast informacji w sprawie ewentualnego złożenia mandatu poselskiego do Reichstagu przez Strassera.

### Nastroje parlamentarne w sprawie długu amerykańskiego

PARYŻ (tel. wł.). Komisja spraw zagr. izby deputowanych, wydała dziś po posiedzeniu komunikat oficjalny. Komisja uchwaliła 21 głosami przy trzech wstrzymujących się, dwa następujące wnioski, jako jedyne możliwe rozwiązanie kwestji spłaty raty długu Stanom Zjednoczonym:

1) wpłata raty w terminie pod nieodzownym warunkiem zwołania konferencji międzynarodowej, której tematem obrad byłoby ostateczne zlikwidowanie wszelkich spłat międzynarodowych, nie mających wyrównania w towarach lub walorach, 2) niepłacenie raty z odwołaniem się do arbitrażu.

Wczorajsze wspólne posiedzenie komisji finansowej i komisji spraw zagr., w którem wzięli udział Herriot i Germain-Martin, nie pozwala przewidzieć, jaki obrót przybiorą poniedziałkowe debaty na plenum izby. Prasa omawia sytuację z dużą rezerwą. Większość dzienników przypuszcza, iż rząd wystąpi z wnioskiem dokonania spłaty raty długu, której termin upływa 15 grudnia. Jednocześnie jednak prawdopodobnie zostanie sformułowane zastrzeżenie, iż spłata ta będzie ostatnią, jakiej rząd francuski dokona na podstawie dawnych układów. Zastrzeżenie to chociaż jednostronne, zyskuje na sile ze względu na porozumienie, jakie w tej sprawie nastąpił oz Londynem.

Dzienniki zaznaczają, że w łonie parlamentu w sprawie długów nastąpił nagły zwrot. Jeszcze przed kilku dniami nie dopuszczano nawet możliwości dokonania w terminie spłaty raty długu. Obecnie w kołach parlamentarnych zupełnie poważnie jest rozpatrywany sposób, w jaki Francja ma się wywiązać ze swego zobowiązania w połowie grudnia.

### MANIFESTACJE KOMUNISTYCZNE

BERLIN (PAT). Przez cały dzień wczorajszy powtarzały się liczne demonstracje komunistyczne na ulicach Berlina. We wszystkich wypadkach interwenjować musiała policja, używając pałek gumowych. Większe rozmiary przybrały zaburzenia w Poczdamie.

### ŻOŁNIERZ REICHSWEHRY UCIEKŁ DO POLSKI

Z Torunia donoszą:

Do władz polskich zgłosił się dezerter 1-go pułku kawalerji niemieckiej Fr. Strogies, pokłuty nożami, jak twierdzi, przez nieznanych mu osobników i prosił o udzielenie mu prawa pobytu w Polsce. Jako powód dezercji, Strogies podał złe traktowanie w wojsku niemieckiem zarówno przez oficerów jak i podoficerów, co tak mu służbę obrzydziło, że zdecydował się na ostateczność i zbiegł do Polski. Podkreślił przytem, że specjalnie źle traktowani są młodzi żołnierze podczas pobytu w tak zw. „depôt" rekrutów.

### WYROK NA BANDYTÓW

W Sosnowcu zakończył się proces przeciwko szajce bandytów, na czele której stał Jan Syrek, oskarżony o szereg napadów rabunkowych z bronią w ręku. Prokurator żądał dla oskarżonego kary śmierci. Po naradzie sąd skazał Syrka na 15 lat więzienia, zaś wspólników jego Kościaka na 6 lat więzienia, Szafrugę na 5 lat i Koprowskiego na 4 lata. Pozatem za pomganie i dawanie schronienia bandytom sąd skazał 3 osoby na krę po pół roku więzienia.

### MARSZ. PIŁSUDSKI W TORUNIU

Dziś o godz. 6.30 rano przybył do Torunia pociągiem z Warszawy, p. Marszałek Józef Piłsudski.

### POWRÓT HR. SZEMBEKA

Dziś zrana pociągiem paryskim wiceminister Spraw Zagranicznych, hr. Szembek powrócił z Genewy do Warszawy i w godzinach przedpołudniowych objął urzędowanie.

### DONIOSŁA USTAWA KONWERSYJNA

Na innem miejscu naszego pisma donosimy pokrótce o uchwałach Rady Ministrów, która w dniu wczorajszym, po szczegółowej dyskusji, ustaliła tekst projektu ustawy o konwersji długoterminowych kredytów emisyjnych.

Według zebranych przez nas dzisiaj wiadomości, konwersja przeprowadzona zostanie na następujących zasadach. Długoterminowe kredyty emisyjne ziemskie będą miały obniżone oprocentowanie do 4 i pół proc. — miejskie i wszystkie inne do 5 proc. Jednocześnie przedłużone zostaną okresy umorzeniowe. Każda z instytucyj kredytu długoterminowego przeprowadzać będzie konwersję na podstawie opracowanego uprzednio planu, który może przewidywać nawet całkowite zawieszenie spłat kapitałowych na okres najbliższych trzech lat.

Przepisom powyższej ustawy nie będzie podlegał kredyt państwowy, papiery posiadające gwarancję skarbu państwa oraz listy zastawne, ulokowane zagranicą.

* * *

Ustawa konwersyjna, przynosząca poważne ulgi dłużnikom instytucyj kredytu długoterminowego, powitana zostanie przez sfery gospodarcze z uznaniem. Konwersja kredytu długoterminowego rozłoży ciężary kryzysu bardziej równomiernie na poszczególne składniki ustroju gospodarczego; pomyślana jest zarówno w interesie dłużnika jak i wierzyciela. Ten ostatni uzyska, przez poprawę sytuacji finansowej obciążonych kredytami warsztatów, zwiększenie pewności lokaty i nienaruszalności kapitału.

Należy przypuszczać, że projekt ustawy konwersyjnej uchwalony zostanie przez Sejm w ciągu najbliższego tygodnia.

### Z SENATU

Pierwsze po przerwie wakacyjnej plenarne posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na czwartek 15 b. m. na godz. 4-tą popoł.

Porządek dzienny tego posiedzenia poza projektami ustaw ratyfikacyjnych obejmie zapewne przemówienie p. Marszałka Raczkiewicza z okazji 10-lecia istnienia Senatu.

### RADA NACZELNA STR. LUDOWEGO

Dziś rozpoczęły się dwudniowe obrady rady naczelnej Str. Ludowego, na której dyskutowane będą znane projekty prezesa stronnictwa, pos. Witosa.

### DWA NAPADY BANDYCKIE WŚRÓDMIEŚCIU ŁODZI

Z Łodzi nasz korespondent (K) donosi:

Przy ul. Pomorskiej i przy ul. Magistrackiej dokonano zuchwałych dwuch napadów bandyckich na sklepy tytoniowe. Przy ul. Pomorskiej napad miał przebieg następujący: Dwaj osobnicy zażądali tytoniu, a gdy właścicielka sklepu chciała wykonać ich zlecenie, została uderzona tępem narzędziem w głowę. Rabusie zabrali pieniądze z szuflady i zbiegli.

Natychmiastowy pościg doprowadził do ujęcia obu bandytów. Są to: 20-letni Bolesław Borasz i 22-letni Stanisław Brychowski. Obaj staną przed sądem doraźnym. Jak się okazało, ci sami bandyci dokonali napadu przy ul. Magistrackiej, napad ten jednak nie udał się.

# POSTULATY GOSPODARCZE

## Referat sen. L. JANTA-POŁCZYŃSKIEGO, wygłoszony dn. 8 b. m. na zebraniu ugrupowań zachowawczych

Podczas ogólnej dyskusji na tematy polityczne, gospodarcze i organizacyjne, przeprowadzonej dn. 8 b. m. — jak o tem wczoraj pisaliśmy — na zebraniu ugrupowań Zachowawczych, wygłosił referat b. minister Rolnictwa dr. L. Janta Połczyński. Referat ten podajemy poniżej.

### ŚWIATOWE TŁO KRYZYSU

**Nie będę malował położenia rolnictwa. Jest to czynność nietylko jałowa, lecz wręcz szkodliwa, gdyż rolnikom opisy grozy sytuacji byłyby tylko pożyteczne, gdyby ich przynaglały do czynnych reakcyj.**

**Sądzę natomiast, że dla takiego grona, jak nasze, będzie interesującem wglądnąć w olbrzymi mechanizm życia gospodarczego kuli ziemskiej, z którem Polska jest związana nierozerwalnemi trybami.**

**Zrozumienie zagadki gospodarczej daje dopiero możność ocenienia naszych własnych szans. Wprawdzie chory pospolity żąda tylko gotowej recepty, lecz pacjent intelektualny wie, że każda recepta jest daremną bez jego współpracy. Ogromny wysiłek, który włożyła myśl ludzka w zrozumienie gospodarczego problemu świata dochodzi do nas tylko dalekiemi echami, gdyż publicystyka nasza nawet nie zawsze dostatecznie informuje nas.**

**Mogę mówić oczywiście tylko w ogromnych skrótach. Przełom dziejowy, w którym żyjemy, rozpoczął się już na kilkanaście lat przed wojną. Bezsprzeczną hegemonję świata dzierżyły 3 wielkie centra przemysłowe: angielski, amerykański i niemiecki, mające monopol produkcji i zbytu, a zmuszające całą kulę ziemską do ustosunkowania się do tego faktu. Gwałtowny i wybuchowy rozrost przemysłu niemieckiego zaczęła nagle Anglja odczuwać, jako zagrożenie swej egzystencji bardziej jak gdziekolwiek uzależnionej od zbytu produkcji przemysłowej.**

**Wojna światowa wynikła z rosnącego napięcia konfliktu między temi potęgami, lecz jej następstwa dały zupełnie niespodziewany rezultat, t. j. utratę rynków odbiorczych dla obu przemysłów. Miljard konsumenta kolorowego (Anglicy wschodnią Europę zupełnie naiwnie zaliczają do kolorowych) odpadł producentowi europejskiemu z przyczyn bezpośrednich (Rosja, Chiny, Indje), zaś kolonje angielskie i państwa neutralne rozbudowały u siebie podczas wojny przemysł, uniezależniający się nietylko od metropolji, ale, co gorsze, wypierający metropolję z ostatnich rynków. Bezrobocie angielskie, plus niemieckie, wynoszące dziś razem z rodzinami przeszło 40 miljonów ludzi, t. j. 32% ludności Anglji, a 40% ludności w Niemczech jest dzisiaj już pewnikiem strukturalnym i nikt na serjo nie wierzy w możliwość odtworzenia się konjunktury. Zarobkująca jeszcze ludność utrzymuje na razie niezarobkującą. Czy i jak długo gospodarstwo wytrzyma takie obciążenie w walce konkurencyjnej, niewiadomo. Gwałtowną racjonalizacją przemysł wypiera coraz to większe ilości ludności z fabryk, a ratuje tragicznie swą egzystencją po większej części już nie eksportem produktu gotowego, lecz samobójczym eksportem samej tajemnicy produkcji. Maszyna, jak mówi Szpengler, autor sławnego dzieła „Zmierzchu Zachodu", zabija swojego mistrza „koniec białego człowieka"! woła dramatycznie „niepodobna się łudzić".**

**Państwa jeszcze do niedawna łudzące się niezależnością swych przemysłów od cyklonu przesilenia angielskiego i niemieckiego, państwa, którym się nawet zdawało, że wchodzą w okres specjalnej konjunktury po krótkim zwodniczym rozkwicie coraz bardziej podlegają postępującemu paraliżowi, obejmującemu całokształt gospodarstwa. I jeżeli coś w tym procesie zadziwia, to zupełna zawodność przewidywań, wygłaszanych nie tylko przez teoretyków, ale przez ekspertów życia praktycznego, którzy zdawało się zdali egzamin nieomylności. Jeżeli „prosperity" amerykańska otrąbywana jeszcze lat temu 2 tryumfalnemi okrzykami okazała się złudzeniem, a pisarze francuscy (Octave Homberg) piszą pod nagłówkiem „S. O. S.", to pora takiemu zespołowi, jak nasz, zrozumieć, że „kryzys" nie jest straszakiem dla rządów, które obowiązkowo „muszą jakoś zaradzić", że też nie jest tylko chwilowem przesileniem, lecz, że jest samą rzeczywistością rzeczywistości.**

### STRONA SPOŁECZNA I POLITYCZNA KRYZYSU

**Trzeba nam także rozumieć, że „kryzys" jest nietylko gospodarczem zagadnieniem: jest oczywistością, że bezrobocie przeradza się w zagadnienie społeczne. W jakich proporcjach żeruje koncepcja komunistyczna nawet bez pomocy sowieckiej na demoralizacji nieuniknionej bezrobotnych mas, o tem się w książkach nie pisze. Sama przestępczość rozpanoszyła się do tego stopnia, że nawet we Francji z liberalnych do niedawna ust (Helevy) pada usprawiedliwienie dla metod zdawałoby się zapomnianych w cywilizowanym świecie, jak np. zasadniczej „bastonadzie", którą wymusza się zeznania w śledztwie i uznanie dla prefekta policji, który przed sądem z dumą stwierdził, że broni społeczeństwo środkami jakiemi rozporządza. Jeżeli się zważy, ile u nas ze względów budżetowych wyroków kryminalnych musi zostać w zawieszeniu, ile rodzin w samej Warszawie żyje z przestępstwa, to się zrozumie, że strona społeczna „kryzysu" dla całości bytu społeczeństwa jest prawie ważniejsza, niż jego strona gospodarcza.**

**Społeczne „kryzysy" przybierają się oczywiście w polityczną szatę. Zawsze będzie się starało dać ujście zbyt silnym ciśnieniom wewnętrznym przez wybuchy zewnętrzne. Jestem przekonany, że np. szczucie przeciw Polsce w Niemczech ma charakter dywersji, gdyż żaden ekonomista niemiecki nie podtrzymuje twierdzenia jakoby przyłączenie województw zachodnich dało jakiekolwiek rozwiązanie gospodarstwu niemieckiemu wogóle, a Prusom Wschodnim w szczególności. Ciekawe jest, jak reagują różne temperamenty narodowe na kryzys. W Anglji „robi się" zupełną pewność siebie, Francja i Belgja wykazują nerwową ruchliwość, my postępującą bierność.**

### POŁOŻENIE ROLNICTWA

**Jak na tle kryzysu przemysłowego wygląda rolnictwo? Jest ono bezpośrednio wplecione w koło wypadków, gdyż niezbędnym odbiorcą jego produktów jest miasto, czyli jego środek odżywczy przemysł. Miasto jest nietylko odbiorcą jego towaru, ale wchłania także nadmiar przyrostu ludności wiejskiej, który bez tego naturalnego ujścia wykazuje wnet niebezpieczne zatory, tembardziej, że możliwości kolonizacyjne na kuli ziemskiej wobec nadprodukcji rolniczej przestają być ponętne.**

**Cofnięcie się konjunktury rolniczej zależy w większej części od kurczenia się konsumcji miejskiej na całym świecie, a specjalnie w europejskich 2-ch centrach przemysłowych. Nie będę mówił o dalszych współczynnikach niesprzedajności towaru rolniczego, jak niegospodarczej rozbudowie produkcji rolniczej w krajach zamorskich podczas wojny, ani też o tem, jak hasło „autarkji" w krajach przemysłowych podniosło produkcję rolniczą i uniezależniło je od importu rolniczego z zagranicy. Cyfry te są dostatecznie wyświetlone.**

**Przywykliśmy jako punkt wyjścia dla naszego dzisiejszego kryzysu mierzyć ceny obecne z cenami roku 1928. Tymczasem konjunktura roku 1928 była, jak dzisiaj wiemy, zupełnie przypadkową i nienormalną. Porównywanie stosunku ówczesnych cen rolniczych a przemysłowych do cen tegorocznych jest słuszne, gdyż przemysł tak samo, jak rolnictwo, brał udział w konjunkturze roku 1928.**

**Wyszła przed pewnym czasem książka p. Dederki, wykazująca, że rolnictwo miało dochodu w roku 1928/29 około 9 miljardów zł. Zważywszy, że obecne ceny wykazują redukcję o 50%, doszliśmy do tego, że deficyt rolnictwa roczny wynosi 4.500.000.000 zł.**

**Zestawienie powyższe wykazuje rezultat tak na pozór nierealny, że już z tego samego należy wnioskować, że tkwi w nim jakiś błąd. Lecz i bez cyfr statystycznych zdajemy sobie sprawę z chwilowej niewypłacalności warsztatu rolniczego.**

### JAKI POZIOM CEN NAS CZEKA

**Podchodzić do wypełnienia tej otchłani można z 2-ch stron: raz podnosząc dochody rolnictwa, a po drugie, obniżając jego koszty. Jako minister rolnictwa próbowałem, jak wiadomo, cenę wewnętrzną zboża uniezależnić od ceny światowej. Nastawieniem odpowiedniego aparatu interwencyjnego i poważnemi środkami skarbowemi, które jeszcze wtenczas były do dyspozycji, udało się cenę wewnętrzną podnieść rzeczywiście o całą wysokość premji ponad cenę światową. Były nawet tygodnie, kiedy się cenę wewnętrzną oderwało od światowej, lecz zupełny brak danych cyfrowych o ilości zboża, którem się miało zagospodarować (zawodzą bowiem wszelkie rolnicze statystyki) i niespodziane ujawnianie się nieoczekiwanej podaży udaremniało stabilizację linji ewolucyjnej. Mam co do swej osoby wątpliwości, czy się da cenę wewnętrzną poważnie podnieść ponad ceny zeszłego roku, póki trwają i ciążą na rynku olbrzymie zapasy międzynarodowe, tembardziej, że zainicjowany przez nas, a podchwycony przez Kanadę projekt zbożowego porozumienia światowego, pomimo zgody całej kuli ziemskiej, rozbił się o opór Stanów Zjednoczonych.**

**Ceny zatem z pewnością wyższe od dzisiejszych, lecz jednak nieopłacalne, trzeba będzie uważać za punkt wyjściowy kalkulacji i tylko na odcinku handlu przetworami handlowemi i drzewem przez lepszą od dotychczasowej organizacją handlową można się spodziewać podwyżki cen o przynajmniej 20 do 30%. Rolnik obecnie za tego typu produkty odbiera, w porównaniu do cen konsumenckich, procent tak niski, jak nigdzie w świecie, bo ani na Litwie, ani w Łotwie. Ilekroć razy miałem sposobność o tem mówić, wskazywałem na ujęcie handlu własnym produktem za kardynalny warunek egzystencji każdej wytwórczości. W Polsce nie brak było prób w tym kierunku, lecz, niestety, przeważnie kończyły się drogo opłaconemi doświadczeniami. Znane mi kulisy handlu bekonowego i drzewnego nie wskazują na niedalekie usamodzielnienie rolnika polskiego.**

**Niema nic błędniejszego i bardziej jałowego, jak ironiczny uśmiech, z którym niektórzy rolnicy przyjmują wymieniane zabiegi i porównują je z ogromem deficytu, który rolnictwo ponosi. Musimy się zdecydować do powrócenia do groszowych kalkulacyj, któremi w województwach zachodnich nasi ojcowie przetrwali kryzys, trwający lat 25.**

### PILNE SPRAWY KREDYTOWE

**Bezpośrednio wykonalnem, a zatem koniecznem ulżeniem sytuacji jest konwersja krótkoterminowego zadłużenia rolniczego i poważnego obniżenia jego oprocentowania tak długo, jak krótkoterminowego kredytu. Dopóki kapitały udzielane krótkoterminowo polskiemu dłużnikowi pochodziły z zagranicy, gdzie bank, zaciągający pożyczki, bezwzględnie był sam związany wysokością odsetek, sprawa była o wiele trudniejsza, niż obecnie. Sprawa konwersji staje się zatem sprawą wewnętrzną i konferencje „czynników" nie powinny być tak bezpłodne, jak dotąd. Plan konwersji został przez p. prezesa Wielowieyskiego przedstawiony na Walnem Zebraniu Tygodnia Rolniczego, a później w konkretny projekt ujęty, nie będę go zatem tutaj powtarzał.**

**Oprócz konwersji jest koniecznością obniżenie oprocentowania. Łudziliśmy się, że wysokiem oprocentowaniem wywabi się z kryjówek ukryte kapitały. Jest ich nawet, według minimalnych obliczeń 50 miljonów dolarów, nie licząc kapitałów, które wyemigrowały zagranicę. W każdym razie nie wysokością procentu przełamie się psychozę i zagranica dawno opuściła tę iluzję. Oczywiście liczyć się należy z zwartym oporem interesowanych czynników.**

### OBDŁUŻENIE I NADMIERNA STOPA PROCENTOWA

**Obdłużenie rolnictwa w Polsce jest przeciętnie stosunkowo nieduże, wynosi zaledwie 1/10 zadłużenia rolniczego w Niemczech i na Węgrzech. Ciśnie nas nie tyle jego wysokość, co jego nieuregulowanie, jego charakter krótkoterminowy, oraz wysokość oprocentowania. Wiemy, że te sprawy są „na warsztacie" czynników decydujących. Może im dać należyte tempo jedynie prezes R. Min. W każdym razie jest to sprawa nie cierpiąca zupełnie zwłoki. Obniżenie stopy oprocentowania Banku Polskiego dało rolnictwu teoretycznie 33 miljonów ulgi. I to nie jest „kroplą w morzu". Realnie można dążyć do stawek oprocentowania następujących: od kredytu długoterminowego 4½%, od kredytu krótkoteminowego 6%. Sprawa dłużnika do wierzyciela ma zresztą tło międzynarodowe. Teza, że niepodobna od dłużnika żądać świadczeń w innej formie, jak w jego produkcie, albo jego cenie, ustosunkowanej do warunków zaciągnięcia kredytu, wydawała się jeszcze lat temu 2 herezją. Dzisiaj na konferencjach międzynarodowych wierzyciel słucha już bez protestu, a nie zabrakło teoretyków, którzy uznają żądanie płacenia czem innem, jak produktem nietylko za niemoralne, ale wręcz humorystyczne. Zasady takie torują sobie szybko drogę w instynktach ludzkich i powszechnie przeniosły się na stosunek dłużnika do wierzyciela prywatnego. I groźba, że takiemi zarządzeniami zarzyna się do reszty kredyt rolniczy, jest straszakiem tylko na wróble. Kredyt będzie zawsze miał warsztat wypłacalny, a dłużnik niewypłacalny, pomimo wszystkich sankcyj i rygorów prawnych. kredytu mieć nie będzie. Oczywiście kredytu mieć nie będzie i nie powinien mieć dłużnik zdemoralizowany i zdrowa część gospodarstwa powinna wyraźnie odcinać się od moralnego bankruta.**

**Uwolnienie gospodarstwa od tych 2-ch kamieni młyńskich, których gospodarstwo polskie nieść nie może i które stale je ciągną w głąb, jest pierwszą koniecznością państwową.**

**Świadomie nie będę wyszczególniał wielu innych, chociażby słusznych żądań gospodarstw.**

### CIĘŻARY ŚWIADCZEŃ SPOŁECZNYCH

**Czy mam się jeszcze rozwodzić nad absurdem świadczeń społecznych w woj. zachodnich, a mniejszem, ale także bardzo dotkliwem obciążeniu w woj. południowych. Przypominam tylko, że jeszcze w marcu rząd wniósł nowelę, która była względnie uzgodniona z Ministerjum Rolnictwa. Od Sejmu będzie zależało, co się osiągnie.**

**Świadczenia na Kasy Chorych w woj. zach. wynoszą na hektar 23 zł. Razem sfery gospodarcze 3-ch woj. zachodnich dźwigają ciężar 220 milj. na świadczenia socjalne.**

**Taryfa robotnicza jest także objektem corocznych arbitrażów rządu, przyczem metoda jest obustronnie ta sama, t. j. żąda się świadomie absurdów, by dojść na końcu do jakiejś przeciętnej, ustanawianej przez rząd. Czy to jest właściwy sposób? kiedy się równocześnie krytykuje ingerencję rządu w sprawach gospodarczych.**

**O „usztywnianiu" cen przez kartele przemysłowe chyba się dosyć mówiło, powiedziałbym nawet za dużo, bo kiedy z początku rolnikowi tłumaczono, że całe jego zbawienie zależy „od zamknięcia nożyc", to teraz zanadto się tę sprawę bagatelizuje. Fakt, że rolnik polski, który jeszcze w roku 30-tym zakupywał za 70 miljonów maszyn i sprzętów rolniczych, teraz nie kupuje nic.**

### NIE ZWLEKAĆ

**Mógłbym dla humorystycznego efektu odczytać Panom memorjał, który przed dwoma laty wystosowałem do ówczesnego ministra Skarbu i w którym wszystkie nasze dzi-**

W ostatnim numerze (50) „Świata“ znajdujemy notatkę p. t. „Zjednoczenie konserwatystów“, w której m. in. powiedziano, iż „od 1-go stycznia „Dzień Polski“ przestaje wychodzić“.

Wiadomość ta jest niezgodna z prawdą, gdyż *„Dzień Polski“ wychodzić będzie nadal.*

---

siejsze sprawy już in extenso wyłuszczone i tak: Konwersja krótkoterminowego i długoterminowego długu rolniczego, redukcja oprocentowania oraz świadczeń społecznych. Zmieniły się tylko cyfry końcowe bardzo na niekorzyść rolnictwa, ale w tej samej proporcji także i dla Skarbu i gospodarstwa wogóle. Co podówczas można było jeszcze załatwić względnie tanim kosztem, dzisiaj będzie wymagało już silnych pociągnięć.

Jeżeli nadal będzie się zwlekało z decyzjami, to samo życie je wykona w sposób chaotyczny i radykalny dla nikogo niepożądany. „Automatyzmy“ gospodarcze mają czasem zakończenie niespodziewane.

W takim zespole, jak nasz, jest najważniejsze mówić nie tyle o dezyderatach, które wszyscy znamy, jak o sposbach ich zrealizowania, o metodach. Muszą gdzieś tkwić błędy, jeżeli realizacja nieuniknionych zmian następuje z takim oporem. Z naszej strony wykazujemy ten postęp, że opinja rolnicza nietylko się skonsolidowała w Centralnych Organizacjach, ale także na tyle pogłębiła, że oparcie jej o umotywowanie teoretyczne wystarcza do podtrzymania argumentacji. Uzgodniona opinja Konferencyj Rolniczych stała się czynnikiem, którego nie można ignorować.

Lecz byłoby błędem przypuszczać, że na tem koniec pracy. Chodzi bowiem o to, żeby uchwały konferencji zrealizować. Badajmy, jakiemi drogami się do tego dochodzi.

### ALEMBIK UZGADNIAŃ

Życie gospodarcze u nas ma niektóre niezastąpione warunki pracy, a więc przedewszystkiem ustabilizowany rząd. Gdyby kryzys u nas odbywał się w systemie przedmajowym z walącemi się co kilka tygodni gabinetami, to oczywiście bylibyśmy oddawna popadli albo w chaos, albo pod dyktaturę znacznie mniej objektywną i o wiele radykalniejszą, niż obecna forma rządu.

Rząd ma drugą bezcenną zaletę, że zupełnie kategorycznie podtrzymuje ład w kraju, warunek zasadniczy jakiegokolwiek gospodarstwa.

Rząd ma dalej kilka nienaruszalnych zasad, które wszyscy nasi eksperci gospodarczy uznają za słuszne, t. j. nietykalność waluty i równowagi budżetu.

Czem się tłumaczy, że system, który ma tyle walorów i w dodatku jest oparty o bezwzględną większość sejmową, jest tak trudny do wydania z siebie szybkich i zdecydowanych pociągnięć na odcinku gospodarczym?

Może właśnie dlatego, że nie ufając własnemu zdaniu, zanadto powoduje się opinjami ekspertów, którym jest powierzona przygotowawcza praca dla Rady Ministrów. Otóż alembik uzgadniań każdego projektu z „ekspertami“ jest aparatem zbyt wolno działającym, jak na zawrotne tempo ewolucji wypadków.

### RZĄD I SEJM A ZORGANIZOWANE ROLNICTWO

Decydującym czynnikiem jest przy naszym regimie Rada Ministrów. Minister, który zaryzykuje sprawę nieuzgodnioną wnieść na Radę Ministrów, musi mieć do siebie to zaufanie, że ją obroni, bo w innym razie przegrana jest już definitywna. Minister rolnictwa dzisiaj częściej, niż kiedykolwiek będzie zmuszony występować z inicjatywami surowemi i osobistość swoją rzucać na szalę. Do tego trzeba przedewszystkiem, żeby miał ciężar gatunkowy, a ten powinien mu dać zorganizowane rolnictwo. Inna jest sugestywność ministra bardzo pewnego swej siły, niż ministra debatora, czy też (co już najgorsze) ministra proszącego.

Uzyskać audjencję chociażby u premjera i zostawić mu na stole chociażby maksymalne rezolucje, jest, pomimo pozorów heroiczności, dość naiwnem poczynaniem. Złą też jest metoda podmywania optymizmu rządu, jeżeli się od niego żąda ostatecznego wysiłku.

Poza rządem zostaje czynnik sejmowy. Mamy posłów sejmowych rolniczych w samym Bloku dużo, istnieje nawet zgrupowanie tych posłów w kole rolników. Czynnik ten mógłby dla rolnictwa stać się poważnem oparciem, ale tak samo dla kraju, gdyż rząd może, a nawet musi opierać się na pewnych siłach w społeczeństwie. Rolnictwo mogłoby, mojem zdaniem, dać takie oparcie pod warunkiem naturalnie, żeby było zorganizowane. Ponieważ rolnik jest z natury umiarkowany, zatem nie sądzę, żeby którykolwiek rząd czuł się organizacją rolnictwa zagrożony i zmuszony do obronnych formacyj.

W każdym razie wszystkie czynniki, tak rząd, jak przemysł i handel, a przedewszystkiem opozycja, powtarzają dziś na wszystkie nuty, że w rolnictwie należy szukać klucza polskiej koncepcji gospodarczej. Niestety, tego klucza się zadługo szuka.

### TYLKO MOZOLNĄ PRACĄ

Może kto odpowie, że dziś niema już o co zabiegać, bo Skarb nie ma pieniędzy i nic zdziałać nie może. Zawsze indolencja chowała się za wymówkę, że i tak już gorzej być nie może. Tymczasem szanse w dół są nieogarnięte i nieobliczalne. Szanse w górę nie mogą dać z pewnością wielkich wygranych, ale groszowe, mozolnie wykalkulowane postępy. Tą drogą szedł wszakże zawsze postęp ludzkości.

Pragnąłbym na zakończenie zwrócić jeszcze uwagę na jeden dotychczas nie dosyć wyzyskany czynnik gospodarczy, t. j. Ministerjum Spraw Zagranicznych. Niedawno „Vossische Zeitung“ w korespondencji z Warszawy podała wiadomość, że polityka zagraniczna polska od dłuższego czasu i to słusznie jest pod silnym wpływem Ministerjum Rolnictwa. Niestety, jest to wiadomość mylna. Jak już kilkakrotnie zaznaczyłem, życie gospodarcze całej kuli ziemskiej jest ze sobą powiązane i wyłączyć się z tego zespołu nie mogą nawet tak olbrzymie terytorja, jak Rosja Sowiecka. W każdym razie nasze życie gospodarcze jest w wielkiej części uzależnione od warunków międzynarodowych, w których dyplomatyczne poparcie jakiejś akcji może dać gospodarstwu, jak i polityce niezmierne usługi. Starałem się wszakże na początku moich wywodów wskazać na to, do jakiego stopnia polityka już dawno przed wojną była raczej wykładnikiem potrzeb gospodarczych danych krajów.

Od rozkwitu albo upadku gospodarczego zależy wszakże nie tylko polityczna potęga, zależy także moralny poziom ludności. Głód jest złym doradcą, jak wiadomo, co w praktyce oznacza sparaliżowanie akcji obronnej na mozolnem polu przez brak środków.

Narazie abdykacja byłaby przedwczesną i przypominam słowo angielskiego męża stanu, że umierają tylko te kierunki myśli, które na życie nie zasługują.

---

# Uchwały Rady Ministrów

9-go b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premjera A. Prystora posiedzenie Rady Ministrów, na którem, po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawą długów międzypaństwowych, rozpatrzono kilka projektów ustawodawczych. M. in. Rada Ministrów uchwaliła i postanowiła przedłożyć Sejmowi projekty ustaw, dotyczących zatwierdzenia następujących umów między Rzeczpospolitą Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem:

a) umowy w sprawie ochrony i pomocy prawnej w dziedzinie podatków, podpisanej w Gdańsku dnia 17-go marca 1932 r;

b) umowy w sprawie zapobieżenia podwójnemu opodatkowaniu w dziedzinie podatków bezpośrednich, podpisanej w Gdańsku dnia 29-go maja 1929 roku;

c) układu między Rzeczpospolitą Polską a Wolnem Miastem Gdańskiem celem uchylenia dwukrotnego opodatkowania w zakresie danin na przypadek śmierci, podpisanego w Gdańsku dnia 29-go maja 1929 r. oraz

d) układu z tej samej daty celem uchylenia dwukrotnego opodatkowania w zakresie opłat stemplowych od weksli.

Nadto Rada Ministrów powzięła uchwałę w sprawie zatwierdzenia bilansu oraz rachunku zysków i strat przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe“ za okres od 1-go kwietnia 1931 r. do 31 marca 1932 r.

**Oprócz spraw powyższych, Rada Ministrów uchwaliła wczoraj projekt ustawy o konwersji wszystkich długoterminowych kredytów emisyjnych. Projekt ten, niezmiernej wagi m. in. dla rolnictwa, znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Sejmu.**

# Zmiany na placówkach dyplomatycznych

P. Prezydent Rzpltej podpisał nominację dotychczasowego posła Rzpltej w Rydze p. M. Arciszewskiego na posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Rzpltej w Bukareszcie. P. Arciszewski obejmie swoją placówkę prawdopodobnie w styczniu r. 1933.

Wczoraj p. Arciszewski został udekorowany przez prezydenta Republiki Łotewskiej na specjalnej audjencji wielką wstęgą orderu „Trzech Gwiazd“. Premjer Skujenek zaś wydał na cześć p. Arciszewskiego bankiet pożegnalny.

* * *

Jak słychać Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu zdecydowała na wniosek ministra Spraw Zagranicznych sprawę zmian na kilku placówkach zagranicznych. M. in. ambasador Rzpltej w Waszyngtonie, p. Filipowicz zostaje odwołany i powraca do Warszawy. Ambasadę w Waszyngtonie obejmuje dotychczasowy poseł polski w Moskwie, p. St. Patek. Wreszcie stanowisko posła Rzpltej w Moskwie powierzone zostanie obecnemu posłowi Rzpltej w Wiedniu, p. Łukasiewiczowi.

# Budżety Izb w komisji

W dalszym ciągu wczorajszych swoich obrad Sejmowa Komisja Budżetowa rozpatrywała budżet Sejmu. Budżet ten, wynoszący w wydatkach kwotę 6.177.713 zł. zreferował pos. *Czernichowski* (B. B.)

W dyskusji, która wywiązała się nad referatem pos. *Kornecki* (Kl. Nar.) poddał m. in. ostrej krytyce wewnętrzną gospodarkę biura sejmu, zarzucając jego kierownictwu uprawianie polityki przy zmianach personalnych. Mówca przytoczył tu fakt zwolnienia stenografistki sejmowej p. Miniewskiej, twierdząc, że dymisja ta pozostawała w związku z incydentem, jaki rozegrał się w swoim czasie na plenum Sejmu pomiędzy pos. Korneckim, a niektórymi posłami z Klubu B. B. W. R.

Po przemówieniu pos. *Polakiewicza* (B. B.), który odparł zarzut pos. Korneckiego, dyrektor biura Sejmu p. *Dziadosz* wyjaśnił, że p. Miniewska zwolniona została dekretem marszałka Sejmu na podstawie jego opinji.

Nie kwestjonuję — powiedział dyr. Dziadosz — jej kwalifikacji w dziedzinie stenografji czy znajomości języków, ale stwierdzam, że pozostawiały do życzenia jej kwalifikacje jako urzędnika państwowego, którego musi obowiązywać dyscyplina wobec władzy przełożonej. Komisja lekarska stwierdziła u p. Miniewskiej stałą niezdolność do pracy, ma więc prawo do zaopatrzenia emerytalnego.

Wkońcu wywiązała się dłuższa dyskusja pomiędzy pos. Korneckim, a referentem pos. Czernichowskim na temat pewnych pozycyj budżetowych, ponieważ jednak pos. Kornecki usiłował raz jeszcze powrócić do sprawy zwolnienia p. Miniewskiej, przewodniczący pos. *Byrka* oświadczył, że do dalszej dyskusji na ten temat nie dopuści, ponieważ Miniewska nie stanowi żadnej pozycji budżetowej.

Na tem dyskusję nad budżetem Sejmu wyczerpano.

Z kolei komisja rozpatrzyła budżet referowany przez pos *Czernichowskiego* budżet Senatu.

W dyskusji zabierało głos kilku mówców. Charakterystyczną rzeczą był fakt, że wszyscy mówcy, poczynając od pos. *Chądzyńskiego* (NPR) i *Rozmaryna* (Koło Żydowskie), a kończąc na pos. *Korneckim* (Kl. Nar.)zaatakowało wydatek w wysokości 10 tys. zł. na wynagrodzenie dla rzeczoznawców powoływanych z grona fachowców w celu kodyfikacji projektów, wpływających do Senatu. Pos. Kornecki nazwał sam fakt powoływania fachowców curiosum, a nawet zdezawuował własnych swoich kolegów w Senacie, zarzucając Izbie, że w ostatnich paru latach nie przejawia żadnej twórczości w dziedzinie kodyfikacji. Zarzut tego rodzaju pod adresem Senatu pierwszy padł w parlamencie i dlatego jest godny uwagi, jako objaw wysoce znamienny i niebywały.

Na zarzuty odpowiedział dyrektor biura Senatu, p. *Piasecki*. Co do zarzutu w sprawie powoływania rzeczoznawców, mówca wyjaśnił, że jako dyrektor biura Senatu nie może p. Korneckiemu dawać odpowiedzi w zakresie oceny działalności izby senackiej w dziedzinie naszego ustawodawstwa i co do sumienności lub niesumienności w spełnianiu jego obowiązków. O ile p. Kornecki chciał takie zarzuty wysunąć pod moim adresem, to ja uważam za najwłaściwsze pominąć je milczeniem. Regulamin Senatu przewiduje powoływanie rzeczoznawców i jeżeli Marszałek uważa, że to podniesie poziom prac senackich, mogą być na rzeczoznawców powoływani ludzie ze społeczeństwa. Momentu zbyt niskiej oceny kwalifikacyj Senatu, Sejmu i Rządu dopatrzeć się w tem trudno.

Na tem dyskusje nad budżetem Senatu zakończono.

Następne posiedzenie komisji odbędzie się w środę, 14 b. m. o godz. 10.30 przed południem. Na porządku dziennym budżety: Prezydenta Rzpltej i Najw. Izby Kontroli.

# Na widowni

### WYJAZD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

**Wczoraj o godz. 12-ej w nocy pociągiem pośpiesznym p. Marszałek Piłsudski odjechał do Torunia.**

**Odjeżdżającego p. Marszałka na dworcu Głównym żegnali: p. premjer Prystor, min. Butkiewicz, gen. Składkowski, gen. Gąsiorowski i inni.**

### POSIEDZENIE KLUBU SENACKIEGO B. B. W. R.

Pierwsze posiedzenie klubu senackiego BBWR po przerwie wakacyjnej odbędzie się dnia 15 b. m. o godz. 10 min. 30 rano. Wszyscy pp. senatorowie proszeni są o punktualne przybycie

### ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-WŁOSKIE

Z Rzymu donoszą, że w tamtejszem ministerjum Spraw Zagranicznych odbyła się wstępna rozmowa pomiędzy członkami delegacyj polskiej i włoskiej, celem przygotowania pertraktacyj, które rozpoczęły się wczoraj popołudniu. Delegacji polskiej — jak wiadomo — przewodniczy wice-minister Przemysłu i Handlu p. Doleżal. Delegacji włoskiej przewodniczy minister pełnomocny Ciancarelli.

# DŁUGI WOJENNE

Problem międzynarodowych długów wojennych wisi jak zmora nad światem. Po Lozannie zdawało się, iż przynajmniej na tym odcinku międzynarodowe finanse zostaną unormowane, gdy wtem nieoczekiwana opozycja Stanów Zjednoczonych przeciwko odroczeniu płatności rat dłużniczych, przypadających dn. 15 grudnia r. b. od państw europejskich — nadzieje te rozwiała. I oto Europa znalazła się znowu wobec problemu płatności wojennych, problemu, występującego tym razem w niezwykle niebezpiecznej postaci, grożącem całkowitem zachwianiem równowagi finansów i gospodarki światowej.

Biorąc rzecz czysto formalnie, Stany Zjednoczone są dziś w prawie żądania płatności długów wojennych. To formalne uprawnienie nie ma jednak za sobą sankcji moralnej, a korzystanie z niego nie stanowi dowodu lojalności amerykańskiej. Genezą długów wojennych są bowiem wydatki wojenne państw sojuszniczych, wydatki zużytkowane na cele nieprodukcyjne, rozrzucone na wiatr na wszystkich frontach świata.

Dopóki Niemcy dokonywały płatności reparacyjnych, pokrywających, a nawet przewyższających płatności państw europejskich wobec Ameryki, póty te ostatnie wywiązywały sie ze swych zobowiązań bez uszczerbku materjalnego dla siebie. Łączność długów międzysojuszniczych z długami reparacyjnemi była zasadą od szeregu lat faktycznie stosowaną, głośno proklamowaną przez państwa dłużnicze, a niewątpliwie cicho uznawaną przez sfery gospodarcze i polityczne Stanów Zjednoczonych. Parlament francuski, ratyfikując w r. 1929 plan spłaty długów wojennych Caillaux-Churchill, oraz plan Younga, wyraźnie zastrzegł, iż pokrywanie długów amerykańskich odbywać się będzie jedynie do wysokości sum, uzyskiwanych z reparacyj niemieckich. Układy lozańskie z lipca b. r. zastrzegły również, iż ustępstwa poczynione Niemcom w spłatach reparacyjnych, a więc zredukowanie spłat tych o 90% do ryczałtu 3 miljardów mk., płatnego po okresie trzyletnim, zależne jest od odpowiedniego unormowania kwestji długów amerykańskich.

Niepomiernie większą wagę i realne znaczenie posiada strona faktyczna zagadnienia. Faktem jest, iż europejskie państwa dłużnicze nigdy dotychczas nie były w możności spłacania wierzycieli amerykańskich przy pomocy własnych funduszów, lecz czyniły to zawsze wyłacznie dzięki pożyczkom zaciąganym, bądź to bezpośrednio, bądź za pośrednictwem ich kolejnego dłużnika — Niemiec u St. Zjednoczonych. W pierwszym okresie trwania długów wojennych, a więc od kwietnia 1917 r. do października 1919 r. państwa sojusznicze spłacały swe długi wojenne, a w szczególności procenty, dzięki nowym pożyczkom amerykańskim. Z chwilą jednak, kiedy skarb amerykański zaprzestał udzielania pożyczek, równocześnie udzielił on dłużnikom europejskim moratorjum.

Dopiero w kilka lat później, bo począwszy od r. 1924, rozpoczyna się nowy okres spłat długów amerykańskich. Dzieje się to dzięki wejściu w życie planu Dawesa. Plan ten umożliwia zaciągnięcie Niemcom w ciągu kilku lat kolosalnych kredytów amerykańskich, które nietylko wystarczają na spłacenie reparacyj, ale ponadto na inwestycje gospodarcze samych Niemiec. Poważna część spłat reparacyjnych idzie na pokrycie długów międzysojuszniczych i w ten sposób wierzyciel amerykański spłacany jest przy pomocy własnych kapitałów. Zaprzestanie w roku 1929 udzielania kredytów przez Amerykę doprowadza wkrótce, bo na wiosnę r. 1931, do załamania się systemu spłat reparacyjnych i do moratorjum Hoovera, zawieszającego w lecie tegoż roku spłaty długów wojennych.

Próbę przywrócenia płatności długów wojennych ze strony Ameryki, należy uznać w obecnym układzie stosunków gospodarczych i finansowych Europy za objaw niebywałej krótkowzroczności. Trudności gospodarcze i finansowe państw europejskich uniemożliwiają te spłaty, a próba ich wykonania musiałaby się skończyć bardzo smutnie. Dotyczy to zwłaszcza W. Brytanji, której spłata płatności w dn. 15 grudnia r. b. wynosi 95.5 milj. dol. Spłacenie tej raty spowodowałoby niewątpliwie dalsze katastrofalne załamanie się kursu funta, a w ślad za niem innych walut szterlingowych i całkowitą dezorganizację gospodarczą. Płatności innych państw wynoszą: Francji — 19.3 milj. dol., Polski — 4.4 milj. dol., Włoch — 1,2 milj., Belgji — 2,1 milj., Czechosłowacji — 1.5 milj. dol. i kilka pomniejszych sum innych państw.

Dla Polski spłacenie raty w wysokości blisko 40 milj. zł. byłoby ciężarem niezwykle trudnym do zniesienia. Względy moralne przemawiają szczególnie silnie za uwolnieniem Polski od tych spłat, a wogóle za rewizją długów amerykańskich. Podczas bowiem, gdy inne państwa sojusznicze czerpały przez szereg lat sumy niezbedne do spłacenia długów wojennych Ameryce z przypadających na nie niemieckich płatności reparacyjnych, to Polska od samego początku, a więc od układu konsolidującego jej zadłużenie wobec St. Zjednoczonych w r. 1924, spłacała swój dług jedynie i wyłącznie przy pomocy własnych środków, a więc znajdowała się w tem położeniu, w jakiem Francja, Włochy i Belgja, a częściowo i W. Brytanja znalazły się po zrzeczeniu się w Lozannie reparacyj niemieckich, a nie uzyskaniu skreślenia długów wojennych. Pozatem dług nasz wobec Ameryki powstał w latach 1919 i 1920 głównie w ten sposób, że z zapasów mobilizacyjnych amerykańskich, które po listopadzie 1918 r. stały się dla Stanów zbędne, zakupiono środki żywności i ekwipunek wojskowy, jak siodła, zaprzęgi, koce etc. Przytem, podczas gdy inne państwa bądź to zupełnie nie płacą odsetek od długów wojennych, bądź to minimalne procenty, Polska płaciła od roku 1919 do 1922 po 4½% rocznie, od 1922 do 1932 po 3%, a od 1933 do 1983 ma płacić 3½%.

Oczekiwać należy, że Stany Zjednoczone zrozumieją wkrótce całą nieracjonalność swego postępowania i dojdą do przekonania, iż próba przymusowego wyegzekwowania od państw europejskich długów wojennych — gdyby się mogła nawet udać — to musiałaby sprowadzić w dobie obecnej katastrofę gospodarczą i finansową Europy, a co za tem idzie, i ruinę gospodarczą świata. Czas najwyższy, by wuj Sam wziął do ręki ołówek i zaczął rachować oraz realnie myśleć.

*A. C.*

# Druga nota polska do Ameryki

## DLACZEGO POLSKA PROSI O ODROCZENIE PŁATNOŚCI DŁUGU AMERYKAŃSKIEGO

Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie p. Tytus Filipowicz, doręczył sekretarzowi stanu amerykańskiemu w dniu 9 grudnia notę, precyzującą stanowisko rządu polskiego w sprawie długu wojennego Polski do Stanów Zjedn. oraz płatności przypadającej 15 b. m. Tekst noty brzmi, jak następuje.

**1) Rząd polski potwierdza odbiór noty departamentu stanu z dnia 26 listopada i wysoko ceni wyrażoną chęć rządu amerykańskiego osiągnięcia rozwiązań, które byłyby zadowalające dla obu rządów i narodów.**

**2) Polska ze swej strony nie zapomina o przyjacielskim czynie narodu amerykańskiego, który, przez dostarczenie na kredyt środków żywności, ubrania i ekwipunku medycznego, dopomógł narodowi polskiemu do przetrwania ciężkich dni po skończeniu wielkiej wojny. Wywiązanie się z tego długu było jej stałem usilnem dążeniem.**

**3) Rząd polski czynił wszelkie wysiłki, ażeby zapewnić krajowi zdrową podstawę finansową. Osiągnięcie tego celu było niezmiernie trudne wobec faktu, że terytorjum polskie było zniszczone przez wojnę oraz pobyt wojsk okupacyjnych i kraj był całkowicie pozbawiony kapitału. Niemniej finanse państwa zostały stopniowo uporządkowane, waluta została ustabilizowana przy wydatnej pomocy prywatnych kapitałów merykańskich, a dzięki ostrożnej polityce rządu polskiego, umiejącej zastosować się do wymagań kryzysu światowego, udało się uniknąć ograniczenia wolności wypłat zagranicę, aczkolwiek większość państw, sąsiadujących z Polską ograniczenia te wprowadziła.**

**4) Polska gotowa jest uczynić maximum, aby wypełnić swe zobowiązania. Zdając sobie jednak sprawę ze zmysłu praktycznego Stanów Zjednoczonych i w przekonaniu, że stałe ciężary, przyjęte w umowie z dnia 14 listopada 1924 są zbyt wielkie, o czem świadczyć może chociażby fakt, że oprocentowanie długu Polski wynosi 3 procent i 3 i ¼, podczas gdy długi szeregu innych krajów o zdolności płatniczej większej niż Polski są oprocentowane stopą znacznie niższą, wynoszącą niekiedy 1/8 procent, prosi, by do czasu rozpatrzenia całokształtu sprawy długu Polski wobec rządu Stanów Zjednoczonych rata procentów, przypadająca w dniu 15 grudnia r. b. została odroczona.**

**5) Mając na uwadze brzmienie przedostatniego ustępu noty departamentu stanu z dnia 26 listopada rząd polski zaznacza, iż czyni to z uwagi na bardzo ciężkie skutki, jakieby wykonanie tej płatności mogło pociągnąć dla struktury i równowagi gospodarczej Polski, osiągniętych dotychczasowym wysiłkiem. Niebezpieczeństwo takich konsekwencyj występuje z całą jasnością jeśli się weźmie pod uwagę sytuację gospodarczą i finansową, w której Polska się znajduje naskutek powszechnych trudności ekonomicznych.**

**6) Kryzys obecny szczególnie ciężko dotknął Polskę, jako kraj o przeważającym charakterze rolniczym. Spadek cen produktów rolnych uczynił nierentowną gałęź produkcji, z której żyje ponad 70 procent ludności polskiej. Katastrofalna sytuacja rolnictwa odbiła się niepomyślnie na wszystkich innych gałęziach wytwórczości krajowej, dotkniętej już przez trudności zbytu na rynkach zagranicznych. Zarobki olbrzymiej większości obywateli są dziś znacznie niższe od tego, coby należało przyjąć za rozsądne minimum egzystencji. Wydatki państwa i jednostek samorządowych zostały zredukowane do bardzo niskich granic.**

**7) Rząd polski prowadzi politykę ścisłej oszczędności. Stosowane jest budżetowanie miesięczne, zalecone w swoim czasie przez ekspertów amerykańskich. Daleko idące oszczędności zostały uczynione we wszystkich działach budżetu. Zmniejszono ilość urzędników, skasowano szereg urzędów, w tem 2 ministerja. Uposażenie urzędników państwowych zostały obniżone od 20 do 35 procent. Dzięki tym wysiłkom faktyczne wydatki państwa, które w okresie budżetowym 1929/30 wynosiły miljonów dolarów 335, czyli miljonów złotych 2991, a w okresie 1930/31 jeszcze miljonów dolarów 315, czyli miljonów złotych 2.810, w okresie budżetowym 1931/32 wyniosły już tylko miljonów dolarów 277, czyli miljonów złotych 2.466, a za pierwsze 6 miesięcy okresu 1932/33 miljonów dolarów 126, czyli miljonów złotych 1.128. Poważne oszczędności zostały również zrobione w wydatkach jednostek samorządowych. Spadek dochodów jednak tak państwowych, jak i samorządowych był jeszcze silniejszy, pomimo, iż w tym okresie został nałożony szereg nowych podatków. Faktyczne dochody państwa wyniosły w okresie budżetowym 1929/30 miljonów dolarów 330, czyli miljonów złotych 3.030, w okresie 1930/31 miljonów dolarów 308, czyli miljonów złotych 2.748, zaś w okresie 1931/32 miljonów dolarów 254, czyli miljonów złotych 2.262, a za pierwsze 6 miesięcy okresu 1932/33 miljonów dolarów 113, czyli miljonów złotych 1.007. Z powyższych cyfr wynika, iż deficyt za okres budżetowy 1930/31 wyniósł miljonów dolarów 7, czyli miljonów złotych 62, w okresie 1931/32 miljonów dolarów 23, czyli miljonów złotych 204, za pierwsze półrocze bieżącego okresu budżetowego wyniósł miljonów dolarów 13, czyli miljonów złotych 121, co zmusza do stosowania dalszych oszczędności.**

**8) Utrzymanie równowagi budżetowej nietylko w granicach budżetów rocznych, ale i miesięcznych jest dla Polski niezbędne wobec braku rezerw kasowych z jednej strony, a z drugiej sytuacji wewnętrznego rynku pieniężnego, nie pozwalającej na pokrywanie wydatków w drodze operacyj kredytowych, choćby krótkoterminowych, któremi to możliwościami dysponują rządy gdzieindziej. Niemożność ta jest spowodowana w dużej mierze wycofaniem krótkoterminowych kapitałów zagranicznych, które pracowały w kraju. Jak było już wspomniane, Polska nie wprowadziła ograniczeń dewizowych, wprowadzenie jednak takich ograniczeń przez sąsiednie państwa było powodem, że odpływ obcych kapitałów krótoterminowych z Polski był stosunkowo bardzo znaczny i wyniósł ponad 50 procent w stosunku do stanu z 1930 roku. Przy takiej sytuacji rynku wewnętrznego każdy znaczniejszy wydatek, któryby powiększył deficyt miesięcznego budżetu musiałby spowodować dezorganizację aparatu państwowego.**

**9) Utrzymanie stałości waluty wymagało i wymaga stosowania daleko idącej deflacji. Dzięki takiej polityce bank polski utrzymuje nakazaną statutem proporcję między pokryciem a obiegiem, zapewniając zachowanie parytetu przez złotego i możliwość wywiązywania się z zobowiązań zagranicznych na przyszłoś. Jednakże równowaga w tej dziedzinie osiągnięta została na bardzo niskim poziomie obiegu i pokrycia: obieg biletów banku polskiego w końcu 1930 wynosił miljonów dolarów 183, czyli miljonów złotych 1.628, na 20 listopada 1932, miljonów dolarów 108, czyli miljonów złotych 966, pokrycie w złocie i dewizach wkońcu 1930 wynosiło miljonów dolarów 107, czyli miljonów złotych 957, na 20 listopada 1932 miljonów dolarów 60, czyli miljonów złotych 537, pokrycie obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań wynosiło w procentach na koniec 1930, 63 procent na 20 listopada 1932, 45 procent. Utrzymanie pokrycia przynajmniej na poziomie obecnym winno być uważane za nieodzowne dla zachowania stałości waluty i możliwości dokonywania wypłat zagranicznych. Transfer sumy, przypadającej 15 grudnia mógłby pociągnąć pod względem tym bardzo ujemne konsekwencje.**

**10) wobec całkowitego zahamowania międzynarodowej cyrkulacji kapitałów. Polska może pokrywać swe płatności zagraniczne tylko dzięki eksportowi swych towarów. Eksport ten napotyka na coraz większe trudności. Eksport polski w przeważającej mierze rolniczy i surowcowy szczególnie się zdeprecjował naskutek spadku cen. Cyfry wywozu i przywozu polskiego ilustrują ten stan rzeczy: wywóz w roku 1928 wyniósł miljonów dolarów 288, czyli miljonów złotych 2.508, w 1931 miljonów dolarów 211, czyli miljonów złotych 1879, za 10 miesięcy 1932 miljonów dolarów 100, czyli miljonów złotych 890, przy-**

wóz do Polski w 1928 miljonów dolarów 377, czyli miljonów złotych 3.362, w 1931 miljonów dolarów 165, czyli miljonów złotych 1.468, za 10 miesięcy 1932 miljonów dolarów 80, czyli miljonów złotych 713. W ostatnich latach czynne saldo bilansu handlowego, uzyskiwane było przez Polskę tylko dzięki ograniczeniu do minimum konsumcji wewnętrznej artykułów importowanych. 39 procent polskiego wywozu idzie na rynki, gdzie stosowane są przepisy dewizowe; 26 procent na rynki, gdzie waluta uległa od 1931 deprecjacji. Należy zaznaczyć, iż właśnie te rynki są naturalnemi rynkami zbytu Polski, pierwsze jeżeli chodzi o eksport drogą lądową, drugie dla eksportu drogą morską. Kontyngentowanie importu, zakazy przywozu oraz wysokie barjery celne, napotykane są przez eksport polski na nieomal wszystkich rynkach.

11) stosunki handlowe Polski ze Stanami Zjednoczonemi układają się w ten sposób, iż Polska kupuje 10-krotnie więcej, niż sprzedaje w Stanach Zjednoczonych. W latach 1927 i 1928 wynikające stąd saldo na korzyść Stanów Zjednoczonych było pokrywane dzięki dopływowi do Polski amerykańskich kapitałów długoterminowych. Poważną również rolę w bilansie płatniczym polskim, odgrywały przesyłki pieniężne emigrantów polskich, osiedlających się w Stanach Zjednoczonych. Od roku 1929 dopływ kapitałów amerykańskich do Polski ustał. Ograniczenie emigracji do Stanów, istniejące od roku 1922 poza innemi ważnemi konsekwencjami dla Polski, zaczęło również powodować spadek przesyłek pieniężnych emigrantów. Obsługa zaciągniętych w Stanach Zjednoczonych przez rząd i samorządy polskie pożyczek rynkowych (market loans), wymaga stałych rocznych płatności, wynoszących rocznie około miljonów dolarów 14, czyli miljonów złotych 130. Bilans płatniczy Polski w stosunku do Stanów Zjednoczonych, wykazuje bardzo poważne saldo na korzyść tych ostatnich. Za okres 3-ch lat od 1929 do 1931 włącznie saldo to wyniosło na korzyść Stanów Zjednoczonych miljonów dolarów 103, czyli miljonów złotych 919. Na sumę tę składają się: saldo bilansu handlowego miljonów dolarów 84, czyli miljonów złotych 744, obsługa pożyczek rynkowych miljonów dolarów 43, czyli miljonów złotych 388, oraz spłata długu wobec rządu miljonów dolarów 14, czyli miljonów złotych 121, od których została odjęta kwota przesyłek pieniężnych emigrantów polaków, dokonanych w tym samym okresie, wynosząca miljonów dolarów 38, czyli miljonów złotych 334. W bieżącym roku saldo płatnicze będzie również na korzyść Stanów Zjednoczonych i wyniesie około miljonów dolarów 18, czyli miljonów złotych 162 (saldo bilansu handlowego miljonów dolarów 11, czyli miljonów złotych 100, obsługa pożyczek rynkowych miljonów dolarów 15, czyli miljonów złotych 133, przesyłki emigrantów miljonów dolarów 8, czyli miljonów złotych 71). Z powyższych cyfr jasno wynika, iż Polska dla pokrycia swych płatności wobec Stanów Zjednoczonych, które nawet bez rat z tytułu długu wobec rządu są bardzo znaczne, musi uzyskiwać odpowiednie czynne saldo handlowe z innemi krajami. Jak to było wskazane powyżej, staje się to obecnie coraz trudniejsze. Powszechnie objawiająca się tendencja państw, które dotychczas miały nadwyżki przywozu, do wyrównywania swych bilansów handlowych na zero, winna być również brana pod uwagę.

12) troska o zachowanie zdolności płatniczej kraju, a w szczególności o zapewnienie na przyszłość możliwości dalszego integralnego regulowania wszelkich zobowiązań zagranicznych, wynikających ze stosunków handlowych i pożyczek zaciągniętych na rynku, a w pierwszym rzędzie na rynku amerykańskim, jest powodem zwrócenia się rządu polskiego do rządu Stanów Zjednoczonych w sprawie odroczenia płatności raty. W świetle powyżej przytoczonych cyfr staje się oczywistem, iż korzyści, które stąd wynikną dla obywateli Stanów Zjednoczonych, wielokrotnie przewyższą te obciążenia, któreby mogło dla nich pociągnąć odroczenie. Rząd polski jest głęboko przekonany, iż stanowisko jego spotka się z całkowitem zrozumieniem w Stanach Zjednoczonych i że rząd i kongres zechcą rozważyć przychylnie sprawę odroczenia raty odsetek, płatnych 15 grudnia. Rząd polski oświadcza gotowość zakomunikowania wszelkich dalszych danych i informacyi, które by mogły okazać się potrzebne oraz chętnie rozważy wspólnie z rządem Stanów Zjednoczonych formę, z jaką to odroczenie mogłoby być ujęte“.



# KRONIKA ZAGRANICZNA

**(Według telegramów własnych i agencyjnych)**

## Sprawa reformy rolnej

Min. spr. zagr. Rzeszy br. von Neurath odczytał wśród ogólnego braku zainteresowania olbrzymi memorjał na temat rzekomego pokrzywdzenia własności niemieckiej w b. zaborze pruskim w Polsce przy realizacji reformy rolnej. Odrzuca on sprawozdanie komitetu trzech L. N. w tej sprawie, złożonego z delegatów Anglji, Włoch i Japonji. Samo tłumaczenie przemówienia Neuratha trwało 1½ godziny, co wszystkich znużyło. Skrytykował on też całą procedurę mniejszościową L. N. jako uniemożliwiającą gruntowne zbadanie skarg.

W imieniu Polski odpowiedział hr. Ed. Raczyński, broniąc sprawozdania komitetu i wykazując na podstawie bogatego materjału statystycznego niesłuszność skarg niemieckich w tej dawno zamkniętej sprawie. Sprawozdanie komitetu przyznaje na ogół słuszności tezie polskiej, tłumacząc pozory pokrzywdzenia Niemców większym ich udziałem w własności ziemskiej, zwłaszcza na Pomorzu. Von Neurath zaś kwestjonuje ścisłość liczb sprawozdania. Hr. Raczyński wskazywał również na zniechęcenie Polski do nowych ustępstw wskutek złośliwości niemieckich.

W końcu Rada L. N. poleciła komitetowi trzech opracowanie nowego sprawozdania, które Niemcy mogliby przyjąć.

Sprawę ustalenia „action directe“ w sporze polsko-gdańskim Rada L. N. powierzyła delegatom Anglji, Hiszpanji i Włoch.

## Zagadnienie długów wojennych

FRANCJA ZAPŁACI WSPÓLNIE Z ANGLJĄ

Zgodnie z wnioskiem min. skarbu Germain Martin'a komisja spr. zagr. francuskiej postanowiła 26 głosami przy 7 wstrzymujących się zalecić dokonanie spłaty 15 grudnia względem Stanów Zjednoczonych z zastrzeżeniem późniejszego zwołania konferencji, mającej dokonać rewizji całokształtu umów dłużniczych. Zdeponowanie potrzebnej sumy gdziekolwiek zamiast jej wypłacenia uznał minister za nierealne. Zdaniem prasy plenum izby podzieli to stanowisko.

Na wspólnem posiedzeniu komisji spr. zagr. i skarbowej Herriot obszernie streścił notę amerykańską, uprzejmą w tonie, lecz stanowczą w odmowie, wyrażającą jednak gotowość do późniejszych rokowań w ramach istniejących traktatów, a więc bez możliwości anulowania długów. Jest w niej aluzja do korzyści szybszej realizacji rozbrojenia.

Układy Lozańskie tymczasem pozostają w mocy.

W angielskiej izbie gmin dyskusja w sprawie długów wojennych odbędzie się zapewne 13 b. m. Współpraca banków Angielskiego i Francuskiego jest zapewniona.

### WATYKAN

POGŁOSKI O MIANOWANIU NOWYCH KARDYNAŁÓW nie ustają. Zdaniem „Il Tevere“ na konsystorzu 19 b. m. Pius XI mianuje 12 nowych kardynałów.

STAN ZDROWIA KARDYNAŁA BOURNE'A, Prymasa Anglji, b. się poprawił. Kardynał wstąpił w okres rekonwalescencji.

### FRANCJA

„POCHÓD GŁODNYCH“ w Paryżu, zorganizowany przez komunistów, odbył się spokojnie. Wyruszył on z St. Denis i ograniczył się do wysłania delegacji do parlamentu.

KONGRES HANDLU, PRZEMYSŁU I EKSPORTU w Paryżu zakończył swe obrady. W ostatniem posiedzeniu brał udział jako przewodniczący Prezydent Republiki.

### AUSTRJA

ROKOWANIA HANDLOWE Z WĘGRAMI toczą się w Wiedniu z udziałem węg. min. rolnictwa Kallaya.

### NIEMCY

REICHSTAG ODROCZYŁ SIĘ wbrew wnioskowi socjalistów i komunistów — po przyjęciu ustawy amnestyjnej, spowodowanej przepełnieniem więzień (odrzucono wnioski o objęcie amnestją agitacji wywrotowej w wojsku i kar poniżej 5 lat więzienia). Następne posiedzenie zwoła prezydent Goering, według swego uznania. Reichstag uchylił znaczną część dekretu Papenowskiego z 4-go września w dziedzinie pracy i opieki społecznej.

ROZŁAM WŚRÓD HITLEROWCÓW, ujawniony listami posłów Strassera i Federa do Hitlera i Goeringa, potępiających teroryzm, odrzucanie współpracy z innemi stronnictwami (nawet socjalistami), rozwiązanie hitlerowskiej rady gospodarczej itd., jest sensacją dnia. Strasser jest najtęższym politykiem, Feder najlepszym ekonomistą wśród hitlerowców. Prasa hitlerowska i rozkaz dzienny do bojówek, starają się bagatelizować „urlopy“ obu posłów, którzy złożyli swoje mandaty. Grozi rozszerzenie się rozłamu.

ILOŚĆ BEZROBOTNYCH dochodzi do 7.600.000 i to tylko rejestrowanych. Zdaniem hr. D'Ormesson w „Le Temps“ jest to już dowód łatwości rządzenia w Niemczech, **że nie było tam dotąd rewolucji, mimo, że nędza ta trwa już 3 lata.**

### WŁOCHY

W SPRAWIE NISZCZENIA PAMIĄTEK WŁOSKICH W JUGOSŁAWJI, złożył senator Volpi w senacie interpelację. Inna interpelacja podpisana przez 12 senatorów oskarża o „czyny barbarzyńskie, popełnione na dziełach sztuki, stanowiących dowody cywilizacji i genjuszu włoskiego. Prasa jugosłowiańska potępia te ekscesy nacjonalistów dalmatyńskich.

### IRLANDJA

MONARCHJA CZY REPUBLIKA? Premjer De Valera, jak wiadomo, zgodził się coprawda na odroczenie sprawy ustrojowej i zamianowanie przez króla Jerzego V („W. Brytanji, Irlandji i dominjów zamorskich“), namiestnika w Dublinie, zaproponował jednak na to stanowisko rzemieślnika Buchleya, a więc osobę bez znaczenia. Zrezygnował on z pałacu królewskiego, który ma być zamieniony na sanatorjum.

### LITWA

100-LECIE PRASY LITEWSKIEJ uroczyście obchodzono w sali teatru Narodowego w Kownie z udziałem prezydenta A. Smetony, rządu z premjerem Tubelisem na czele, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, wojska, społeczeństwa oraz dziennikarzy miejscowych i zagranicznych.

### STANY ZJEDNOCZONE

O ODDŁUŻENIE ROLNICTWA wystąpił w senacie wice-prezydent Curtis, żądając moratorjum anulowania zaległych podatków i pół miljarda dol. kredytów.

## Konferencja rozbrojeniowa

Narady mocarstw w sprawie uruchomienia, względnie zawieszenia konferencji rozbrojeniowej nie dały dotąd wyników wobec nieustępliwości Niemiec w żądaniu apriorystycznego przyznania im równości praw, które Francuzi gotowi są uznać jako jeden z celów konferencji. Rząd angielski ma jednak i inne zastrzeżenia, m. in. przeciwko zakazowi prywatnej fabrykacji broni.

Jutro przybywa do Genewy Litwinow, który w drodze zatrzymał się w Berlinie.

# Ś. p. hr. Stefan Przezdziecki

Odszedł od nas na wieki Człowiek, którego nigdy opłakiwać nie przestaniemy, odszedł nagle i niespodziewanie, pozostawiając po sobie żal serdeczny, a pamięć życzliwą i wdzięczną. Życzliwą, gdyż stosunek Jego do ludzi był przyjazny i takież w nich nawzajem budził uczucia, wdzięczną, gdyż urok osobisty, jaki dookoła roztaczał, zniewalał wszystkich i wdzięczność za ten czar zdobywał.

Życie miał krótkie, lecz piękne. Zgasł wprawdzie w sile wieku i w pełni tak owocnie rozwijającej się dla dobra Państwa działalności, zeszedł jednak z tego świata z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku, zeszedł po latach pracy na zaszczytnych i odpowiedzialnych stanowiskach, zeszedł — jak żołnierz na posterunku, do ostatniej chwili biorąc udział w ważnych rozmowach i naradach ministerjalnych. Kraj i dyplomacja polska pozbawione zostały jednego ze swych najlepszych przedstawicieli, którego wybitne zdolności dyplomatyczne, idące w parze z głębokiem oddaniem sprawie i gorącym zapałem do pracy państwowo-twórczej, oddały szereg cennych usług, o których ogół społeczeństwa wie mało. Zmarły bowiem był człowiekiem skromnym i o reklamowanie swych zasług niedbałym.

Człowiek ten, jak mało kto do służby dyplomatycznej powołany, stanął do apelu na pierwsze wezwanie odradzającej się Ojczyzny. Czy to, jako przedstawiciel Rady Regencyjnej w Wiedniu w r. 1918, na którym to stanowisku nabawił się wkońcu długotrwałej i wycieńczającej choroby, czy też jako Szef Protokółu i jego w Niepodległej Polsce prawdziwy twórca, a jednocześnie Dyrektor Gabinetu Ministra, czy wreszcie od r. 1928 jako Poseł Rzpltej, a następnie jako pierwszy jej Ambasador przy J. K. M. Królu Włoskim, wszędzie ś. p. Stefan Przezdziecki był „the right man in the right place". Wszędzie zyskiwał dla Polski sympatję i uznanie, wszędzie starał się godzić w sposób jak najbardziej kurtuazyjny interesy państw obcych z interesami Polski, których to interesów, podkreślić to należy, był najgorliwszym rzecznikiem i obrońcą. To też zarówno swoi, jak i obcy cenili Go i kochali. Uderzała ich w Nim wielka prostota i szlachetność charakteru, duża osobista kultura, tolerancyjność dla innych, prawdziwie chrześcijańska etyka.

Ś. p. Stefan Przezdziecki był wzorem urzędnika i dyplomaty. Jeden z najpracowitszych ludzi w Ministerjum, w którem spędzał naprawdę dnie całe, pełen taktu i umiaru, był wymarzonym doradcą i najbliższym współpracownikiem politycznym tylu, tylu Ministrów Spraw Zagranicznych, darzących Go swem zaufaniem wzamian za okazywaną im lojalność i za niezwykle cenną współpracę. Wiele ważnych misyj było przez Zmarłego z talentem i zręcznością wykonanych. On to miedzy innymi towarzyszył Naczelnikowi Państwa Marszałkowi Piłsudskiemu w Jego podróżach oficjalnych do Paryża i Bukaresztu. On pertraktował z premjerem Poincaré na temat uznania wschodnich granic Polski. On jeździł nieoficjalnie do wielkich stolic zachodnich, jak n. p. ostatnio w r. 1931 do Londynu, by liczne swe kontakty i znajomości na korzyść sprawy zużytkować.

Rycerskość Jego charakteru zajaśniała najjaskrawiej w momencie, gdy Prezydent Narutowicz w Nim jednym właśnie, gdy inni się uchylili, znalazł chętnego do uroczystego przejazdu przez miasto towarzysza. Chodziło o udanie się w otwartym powozie do Sejmu, celem złożenia przysięgi. W atmosferze, jaka wówczas w Warszawie panowała, gest ś. p. Przezdzieckiego był prawdziwem bohaterstwem: to, co stało się 16 grudnia, stać się również mogło było o kilka dni wcześniej . . .

Czyn ten Zmarły bez wahania spełnił i z niewzruszonym spokojem przyjmował łzace okrzyki i grudki śniegu i lodu, jakie na Pierwszego Polskiego Prezydenta ze strony rozagitowanego tłumu raz po raz padały. — Od tego momentu minęło już dziesięć lat, jak dziś jednak żywo stoi On przed oczami tych wszystkich, którzy ówczesne wypadki ze Zmarłym przeżywali i zalety Jego serca i charakteru wtedy zwłaszcza ocenić należycie potrafili.

Dziś, gdy ś. p. Ambasador Przezdziecki leży już w grobie wśród zasłużonych swych przodków, gdy przestał już darzyć nas, bliskich i przyjaciół, urokiem Swej pięknej postaci i Swego tak ujmującego obejścia, chwile jakie na przestrzeni długich lat Mu zawdzięczamy, układają się w pewien harmonijny obraz. Powstaje sylwetka Zmarłego, tworzy się sam z siebie Jego pomnik. — Chyląc się przed tym pomnikiem w uczuciu smutku i tęsknoty, oddajemy hołd pośmiertny szlachetnej postaci ś. p. Ambasadora Przezdzieckiego. Wierzymy głęboko, iż znajdzie On w zaświatach ukojenie i wieczne odpocznienie, na które przed Bogiem i Swą ukochaną Polską tak wiernie sobie zasłużył.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

*Zdzisław Szczerbiński*

* * *

Wśród licznych bardzo wieńców i kwiecia, złożonych na trumnie ś. p. ambasadora hr. St. Przezdzieckiego, znajdowały się m. in. wieńce od J. K. M. Króla Wiktora Emanuela II i premjera Mussoliniego, złożone przez J. E. ambasadora Bastianiniego.

# WŚRÓD MYŚLICIELI I POLITYKÓW

Mamy przed sobą „antologię myśli polskiej" XIX i XX wieku, opracowaną przez Bogdana Suchodolskiego („Ideały Kultury a Prady Społeczne". Nakładem Związku Nauczycielstwa Polskiego, 1933 r.). Z pięciuset stronic tej książki przemawia do czytelnika 50 myślicieli polskich od Mickiewicza i Hoehne-Wrońskiego po żyjących dziś w pośród nas pisarzy.

W pierwszym i w ostatnim rozdziale książki zgrupowane są wyjątki z dzieł, odnoszące się do istoty kultury, reszta rozdziałów mówi o różnych ideologjach: o konserwatyzmie, radykalizmie, katolicyzmie, nacjonalizmie, socjalizmie — wreszcie o ideologji ludowej. (W każdym z tych rozdziałów głos zabiera po kilku pisarzy). „Antolog" zebrał w wypisach nie rzeczy „najlepsze" lub „najbardziej charakterystyczne" dla pewnych myślicieli, ale przedewszystkiem ilustrujące powyższe tematy. Dlatego nie jest książka ta „antologją myślicieli", ale „antologją myśli polskich"; jest to niejako miejsce, z którego po kilku wybitnych prelegentów wygłasza swe zdanie o pewnych żywotnych problemach, biorąc je jakby w krzyżowe światła swych rozmyślań. Rzeczy wypisane wiążą się nieraz ze sobą tak ściśle, jeden z pisarzy tak wpada w tok myśli drugiego, iż chwilami stajemy naprawdę z podziwem przed tą ich „rozmową". Oto na wywody prof. F. Znanieckiego, iż „wystarczy, aby zadania kulturalne narodów zostały w pełni zrozumiane i przyjęte, a polityczne ich zadania usuną się na drugi plan i w końcu zupełnie znikną, wraz z niemi zaś antagonizmy narodowe" (str. 474), krótko odpowiada na str. 487 marszałek Piłsudski, konstatując, iż „szereg rycerzy z wodzem na czele prowadzi dzieje człowieka. Jak historja długa — wszędzie znajdujemy wojsko". Limanowskiemu odpowiada Abramowski, teoretykom nacjonalizmu — Stanisław Krusiński. Te zaprzeczenia czy krytyki, jak każdy cień uwypuklają kształty ideologji i podkreślają tylko szczeliny ich i wklęsłości; ideologje przestają być suchemi abstrakcjami, zaczynają się uplastyczniać, — żyć.

A obok tych różnych stanowisk ideologicznych poznajemy w książce całą różnorodność indywidualności pisarskich: bogactwa (i ubóstwa) różnych stylów, różnych systemów argumentacyj. Znajdziemy, niewątpliwie, w książce tej i rzeczy słabsze, nieraz wręcz błachostkowe, ale przez to właśnie książka spełnia jedno ze swych naczelnych zadań: każe myśleć, zmusza do porównań, do samodzielnych sądów. . .

Po przeczytaniu tej książki jaśniej i pewniej ogarniamy życie, które się wokół nas przelewa i odnajdujemy coś więcej: odnajdujemy odpowiedzi na niejedno męczące nas pytanie, odnajdujemy i potwierdzenia i zaprzeczenia własnych naszych wahań, przeczuć i własnych doświadczeń. Szczególnie teraz, gdy „pozostawiliśmy za sobą palący wstyd: wspomnienie niewoli" (Artur Górski), czas jest na porachunek sumienia myślicieli, wychowanych w niewoli, która ich złamać nie potrafiła, choć niejednego zgięła nisko.

Wypisy te są cenne i z innego jeszcze względu: oto zawierają one niejeden urywek, trudno dostępny lub wręcz niedostępny dla „przeciętnego" obywatela, nie mówiąc już o tych, którzy przebywają zdala od miast. Dopiero po przeczytaniu przeczytaniu książki, zadajemy sobie z radością pytanie, ile to trzebaby przesiedzieć miesięcy po bibljotekach i czytelniach, aby zesumować w sobie tę ilość wiedzy, jaką oto zdobyliśmy.

Książce zarzucilbym jedno tylko. . . oto, że zmusza nas ona do częstego rozstawania się z autorami i to prawie zawsze w momencie, gdy wywody zaczynamy pilnie śledzić, a czasem — chłonąć z przejęciem. Jest na to jednak rada, a mianowicie dalsze, samodzielne studja nad kwestjami, które nas specjalnie w książce tej interesują. I tu zarzut staje się i pochwałą najwyższą książki. Bo tylko książka głęboka i wzbogacająca czytelnika wewnętrznie — zmusić go może do studjów (załączona bibljografja znakomicie to ułatwia). Nic książka ta nie narzuca, niczyich poglądów nie ujarzmia, wskazuje tylko kilka dróg i ułatwia odszukanie każdemu własnych kierunków. Kto po przeczytaniu wywodów Wrońskiego o stronnictwach „doświadczeń" i stronnictwach „objawienia" nie pomyśli o przeczytaniu całego „Programu Mesjanizmu", kto po wyjaśnieniach Estreichera „O idei konserwatyzmu" nie postara się o przeczytanie jego „Konserwatyzmu"? W rozdziale, poświęconym konserwatyzmowi, zabiera prócz Estreichera głos Ludwik Górski (Tradycje), Leopold Jaworski (Przeciw Racjonalizmowi), St. Koźmian (Religja i Karność), wreszcie Z. Helcen (Państwo).

Wypisy zamyka ustęp z odczytu marszałka Piłsudskiego („Demokracja a Wojsko"), zawierający w krótkich słowach całą treść ostatnich przemian społecznych świata. Piłsudski stara się rozwiązać trudny problem pogodzenia swobody demokracji z bezwzględnym posłuchem dla wodza. Stwierdziwszy, iż zwolennicy „swobody" i zwolennicy „nakazu" najczęściej toczą ze sobą walkę i „groźą zagładą" — Marszałek wskazuje na więź, która winna narody, przebudowywujące się wewnętrznie, utrzymać na wyżynie moralnej: jest nią „prawo i honor". „Prawo i honor, honor i prawo! Wahając się między miłością dla siły, a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję!".

# GENERAŁ VON SEECKT O REICHSWEHRZE

Generał von Seeckt, twórca Reichswehry niemieckiej, ogłosił drukiem książkę na ten temat W pierwszych rozdziałach interesującej pracy znajdują się ustępy, zatrącające o ogólną politykę Rzeszy. Generał-autor pisze:

„Po zakończeniu wojny wszystko, co przedstawiało jeszcze wartość bojową i ożywione było duchem poświęcenia dla ojczyzny, skupiało się w t. zw. formacjach wolnych. Formacje te nosiły jednak charakter dawnych landsknechtów i nie nadawały się z tego względu jako ośrodek twórczy dla formowania nowej armji regularnej. Zasługą jednak i to wielką tych formacyj było wyratowanie ojczyzny z chaosu i zamętu społecznego.

Z chwilą, gdy po zawarciu pokoju przystąpiono do tworzenia nowej armji, należało cofnąć się do tradycji dawnej armji cesarskiej, gdyż — aczkolwiek zostaliśmy zwyciężeni — okazało się, że wyszła ona obronną ręką z doświadczeń wojennych i że mogła służyć jako wzór przy formowaniu nowych sił zbrojnych. Aby nowa armja była narzędziem pewnem i precyzyjnem, należało pomyśleć odrazu o zapewnieniu jej korpusu oficerskiego wypróbowanej wartości. Materjał taki istniał w postaci tych kadrów dawnych oficerów cesarskich, którzy nie pragnęli niczego innego, jak dalszej służby w szeregach dla obrony ojczyzny.

Swemu korpusowi oficerskiemu zawdzięczająca dzisiaj właśnie Niemcy posiadanie nowej wyszkolonej siły zbrojnej. Ograniczenia liczebne nowej armji niemieckiej do 100.000 ludzi miało na celu utrzymanie Rzeszy w zależności od jej sąsiadów, których siły zbrojne przewyższały znacznie siły obronne Niemiec powojennych. Zamiary aljantów sięgały tak daleko, iż daženiem komisji międzyaljanckiej było rozdrobnienie, rozproszkowanie Reichswehry, podział jej na drobne grupki, rozlokowane po całym kraju, tak, aby służyć mogły tylko dla celów policyjnych. Temu zamiarowi zdołano jednak skutecznie się przeciwstawić i wykazać jego szkodliwość dla celów obrony porządku wewnętrznego w państwie.

Zadaniem naszem wobec tych ograniczeń było wyzyskanie jaknajlepsze sytuacji i to nie w sensie postanowień Traktatu Wersalskiego, lecz tak, aby stworzyć coś zdolnego do działania w istniejących warunkach.

Dla osiagniecia wytkniętego celu należało działać tak, aby stworzyć organizacje autonomiczną, żyjącą własnem życiem i zdolną do odgrywania w państwie właściwej swej roli. Należało też pamiętać o tem, aby posiadała ona zadatki przyszłego rozwoju. Należało tak zorganizować Reichswehrę, aby mogła ona być wyostrzonem narzędziem działania, gotowem w każdej chwili do użytku właściwego, nie tracąc zarazem świadomości swej roli przejściowej, chwilowej w tej formie przymusowej, jaką jej nadano z woli aljantów".

# WYSPIAŃSKIEMU — TEATR KRAKOWSKI

Siłą rzeczy, uroczystości związane z ćwierćwieczem śmierci Wyspiańskiego, skoncentrować się musiały w Krakowie, jako w rodzinnem mieście, z którem tak wprost organicznie związany był autor „Wesela“. Były uroczyste akademje, uroczyste przedstawienia, odsłonięcia tablic pamiątkowych, urocze misterjum w kościele O.O. Franciszkanów i wiele innych.

Wielkie święto kultury polskiej podkreślił najtrwalej i najmocniej teatr krakowski, ten, na którego deskach stawiał pierwsze kroki genjalny poeta i gdzie olśniła zdumione społeczeństwo jego wielkość. Tym dokumentem jest niewielka, lecz bardzo obfita w treść broszura p. t. „Wyspiańskiemu — Teatr Krakowski“. Rozpoczyna ją autoportret Wyspiańskiego, wraz z pięknym wierszem, poświęconym autorom polskim. Po natchnionem epitafium L. H. Morstina, Władysław Zawistowski charakteryzuje autora „Nocy listopadowej“ jako poetę naszego pokolenia, a Leon Płoszewski, porusza najmniej może znany i niestety niezrealizowany epizod z życia Wyspiańskiego — jego starania o teatr krakowski, które rozbiły się o arbitralność i tępotę czynników municypalnych. Teatr krakowski w szczególności, a scena polska w ogólności, poniosły wielką stratę przez niedojście do skutku tej koncepcji.

Wyspiański, jako autor, oczyścił atmosferę teatru z szablonu repertuaru zachodniego i przejadającego się romantyzmu. Co zrobiłby on z tego teatru, jako kierownik i reformator?... Niestety, pozostają tylko domysły.

Bardzo ciekawe wspomnienia z osobistych zetknięć się z poetą, przynoszą współcześni mu, a zarazem koledzy z ławy szkolnej lub uniwersyteckiej, Julian Nowak, rektor Stanisław Estreicher, omawiający młodzieńcze aspiracje teatralno-aktorskie Wyspiańskiego, Adam Chmiel, rzucający ciekawe światło na stosunki, łączące poetę ze sceną krakowską i dyr. Kotarbińskim.

O teatrze greckim Wyspiańskiego pisze Tadeusz Sinko, Leon Pomirowski omawia dramat artysty w „Wyzwoleniu“. Bardzo ciekawa jest zapowiedź artysty teatru krakowskiego, Józefa Sosnowskiego, o opracowaniu wszystkich inscenizacji dzieł Wyspiańskiego, która to praca uchroni może dramaty twórcy „Wesela“ od bezczeszczenia i reżyserskiego chamstwa (jak to miało miejsce ostatnio w teatrze łódzkim) i stanie się dla pokoleń pewnego rodzaju ewangelją, jak wystawiać i grać należy utwory Wyspiańskiego.

Całości wreszcie dopełniają osobiste wspomnienia Ireny Solskiej, Władysławy Ordon-Sosnowskiej, Ludwika Solskiego, Bronisława Raczyńskiego, i wreszcie Wandy Siemaszkowej, pierwszej „Panny Młodej“ w „Weselu“. Nie można też pominąć milczeniem uwag i hypotez Waśkowskiego, Czachowskiego, Dürra, Balickiego, Skoczylasa, Pochmarskiego, Kanfera i Rusinka. Ważki dla historyków teatru, choć niekompletny, jest wykaz aktorów, grających w dramatach Wyspiańskiego i chronologiczny spis premjer, opracowany przez Józefa Wiśniowskiego.

Pamiątkowe wydawnictwo, które stanie się wkrótce unikatem bibljotecznym, zdobi kilkadziesiąt ilustracji, związanych ściśle z pracą dla teatru Wyspiańskiego.

Wydawnictwo jest wymownym dowodem hołdu i czci dla Wyspiańskiego i kultu jego pamięci, tem znamienniejszym, że zdobył się na nie ubogi Kraków, zawstydzając stolicę, która raz jeszcze dała świadectwo swojej duchowej pustce.

Co bowiem zrobiła Warszawa? Jeden teatr Narodowy podtrzymał honor wystawieniem „Wesela“, a pozatem głucho i ciemno. Nabożeństw bowiem w szkołach i jałowych pogadanek nie można traktować, jako gremjalnego udziału społeczeństwa w wielkiej chwili.

Lecz gdyby to była rocznica śmierci Valentina, ślub kabaretowej tancerki, lub jubileusz Grety Garbo, czy innej wydrzycy — Chryste Panie — coby się działo!...

Więc dobrze, że chociaż w Krakowie dokonano czegoś, co upamiętni wielki dzień i zapomnieć o nim nie pozwoli.

*Jan Sokolicz Wroczyński.*

# TIDO GASZPAR — NOWELISTA SŁOWACKI

Brak zainteresowania życiem pokrewnych nam narodów słowiańskich zuboża czytelnika polskiego o całe, znaczne bogactwo młodej, barwnej i ciekawej twórczości naszych pobratymców, a zadziwiająca nieznajomość ich języków uniemożliwia wogóle jakąkolwiek właściwą ocenę tej twórczości. Stąd fałszywe mniemanie, że literatury ludów słowiańskich, mieszkających na południu od nas, albo są bardzo ubogie, albo jeśli ilościowo znaczne, to nie godne zainteresowania.

O słowackiej literaturze, jak i wogóle o tym młodym narodzie, naszym bezpośrednim sąsiedzie, wiemy naogół bardzo niewiele. Nazwiska pisarzy słowackich brzmią dla nas obce. Są one tymczasem niejednokrotnie synonimami wielkiej pracy, talentów żywych i zdrowych, rozległych horyzontów myśli i uczucia. Jednem z tych nieznanych u nas nazwisk, godnem bacznej uwagi, jest imię Tida Gaszpara.

* * *

W jednej z naszych wspólnych rozmów, prowadzonych podczas spacerów nad brzegami Dunaju w Bratisławie, rodzinnem mieście Tida Gaszpara, określił on swój stosunek do życia i swe w życiu stanowisko, — wskazując na przykład Petronjusza z Sienkiewiczowskiego „Quo Vadis“. Świat współczesny z jego porządkiem etycznym, politycznym, społecznym i t. d. z swoistem pojmowaniem roli piękna w życiu człowieka, z swym poglądem na rolę życia człowieczego w życiu zbiorowem, świat ten odchodzi. Zbliża się inny, nieznany nam tak, jak była nieznana Petronjuszowi nowa era chrześcijańska.

Petronjusz nie przeciwstawiał się jej, ani nie żałował świata, który uformował jego duszę.

Tido Gaszpar wierny jest światu, który formował jego myśli i uczucia. Ukochał jego piękno, jego iluzje, jego zawiedzione nadzieje. Wie, że nic nie powstrzyma jego odejścia. Jest więc jego ostatnim piewcą w górzystej, szumem Wagu i Dunaju rozśpiewanej krainie słowackiej. Ze spokojem oczekuje dni nowych, będąc wierny przeszłości, która jeszcze trwa.

Do spokoju tego, do głębokiej równowagi i do swej wyjątkowej pozycji samotnika w współczesnem piśmiennictwie słowackiem doszedł jednak drogą nietylko pełną burz wewnętrznych, lecz i nawiedzanej huraganami żywiołów ziemi i morza.

Śród przyjacielskich zwierzeń podczas naddunajskich spacerów przyznał się, że lektura przygód morskich wpłynęła decydująco na lata jego młodości i rozbudziła tęsknotę za wolną przestrzenią mórz i za walką z wiatrami oceanów. Fale morskie kołysały tęsknoty jego młodych lat i w tem już ujawniła się jego wolna, szukająca dróg w życie przez pragnienia serca — natura. Zostaje jej wierny wiele lat. Pierwsze jego nowele są dziejami niespokojnych serc, walk między złudzeniami snów a rzeczywistością jawy codziennego życia.

Kto czytał jego pierwszy tom „Hana“ (wydany w 1920 roku), ten, o ile miał umysł wrażliwy, a serce czujące i poddawał się sugestywnemu czarowi bogatej mowy młodego pisarza, niewątpliwie życzył mu, aby zyściły się jego niespokojne i niepokojące ekstatyczne marzenia o „tej jedynej“, która przyniesie z sobą... szczęście. Lecz nie szczęście chwil spokojnego ucywilizowanego, domowego ogniska. Szczęście... rozpłomienionych uczuć, płonących wielkim ogniem na Monsalvacie człowieczego wniebowstąpienia.

# KRONIKA ARTYSTYCZNA

## W ZACHĘCIE „DOROCZNY SALON“

Zwyczaj urządzania dorocznego Salonu przyszedł z Francji — a jest temu blisko dwieście lat. Zawieszano wówczas kilka sal w Palais Royal od góry do dołu obrazami, a czarujące panie z arystokracji w szerokich sukniach, w białych perukach, w towarzystwie szarmanckich wielbicieli wydawały swój sąd o ówczesnem malarstwie, a więcej jeszcze o podobieństwie portretowanych osób, lubo pięknych modelach Fragonarda i Boucher'a. Salon malarstwa był pretekstem do zebrań towarzyskich, tematem do rozmów, opowiadano tam sobie tajemnice atelie malarskich, żartowano z niedyskrecji odsłanianych przez malarzy w obrazach, słowem, nietyle chodziło tam o pewne ustosunkowanie się do sztuki, o pewne przeżycia artystyczne, lecz salon był zdarzeniem towarzyskiem tak, jak jakaś wspaniała uczta u któregoś z książąt lub markizów, albo nawet w Wersalu lub zacisznym pałacyku Trianon.

Czasy rewolucji ze swoim klasycyzmem i udrapowaniem w fałdziste togi doktryn, wprowadzały wraz z rewolucyjnym malarzem Dawielem surowość, sztywność, zasadniczość. Przyszło potem cesarstwo, a z nim urzędowość i pompa imperatorska. Dopiero romantyzm wniósł w malarstwo salonów nowe wartości, czerpane z głębin ducha ludzkiego, dając przewagę treści nad formą, którą odziedziczył i uprawiał po przedniej sztuce europejskiej. Delacroix był najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku.

W miarę demokratyzacji społeczeństw i sztuka stawała się coraz bardziej powszednią, a ostatnim jej wyrazem był naturalizm, przetworzony później na impresjonizm. Z naturalizmu wygnano pozę, wygnano więc wszystko to, co właściwie stanowi istotę sztuki, a oparto ją jedynie na obserwacji oka, na równoważne, osiąganej przez zestawianie dekoracyjne barw i linij, ratowało ją uczucie nieświadome, tkwiące w artystach większej miary. Coraz mniej zjawiało się na salonach obrazów tematowych, a coraz więcej martwych natur, pejsaży i portretów. Od urzędowych salonów odeszli w końcu zeszłego wieku wszyscy ci, co nie chcieli iść z tradycją akademicką, lub impresjonizmem, co nie chcieli podlegać jury, składającego się przeważnie z profesorów akademji Sztuk Pięknych i utworzyli Salony Niezależnych, lub oddali się w więcej handlarzy sztuką. Salony zaś tradycyjne, jak owe trzy dziś istniejące w Paryżu i nasze w Towarzystwach Przyjaciół Sztuk Pięknych, stały się coraz więcej wyrazem upodobań publiczności i popierały te właśnie sztukę. A upodobania te ograniczają się do obrazów, będących odtworzeniem jakiejś rzeczywistości, a więc pejsażu, martwej natury, lub portretów. Kompozycje są rzadkością na salonach, a wyjątkami są obrazy treści podniosłej.

Kiedy przypomnimy sobie malarstwo religijne w czasach średniowiecza i stosunek publiczności do sztuki, to z żalem czasy te wspominamy i biadamy, że dziś jest inaczej. Obraz, wychodzący z jakiejś pracowni mistrza, stawał się wypadkiem dnia — przenoszono go w procesji z pracowni malarza do Kościoła. Salonów i wystaw publicznych wprawdzie wówczas nie było, lecz każdy mógł iść do pracowni mistrza i przypatrywać się jego i jego uczniów pracom.

Obrazy były religijne, sztuka nie była jeszcze oderwaną od swego pnia, od *wiary* i nie stała się świecką. Pierwszy obraz świecki, namalowany w Wenecji przez Belliniego, przedstawiający koncert trzech muzyków w pokoju, wywołał wówczas wprost rewolucję, oczywiście rewolucję artystycznych przekonań w podnieceniu uczuciowem. Od tego obrazu począwszy, coraz więcej stawała się sztuka świecką, poruszała tematy obyczajowe, tworzyła obrazy rodzajowe, przedstawiające życie codzienne — wreszcie dziś oparła się o pejsaż, o martwą naturę, przeważnie kwiaty i portret.

Taki też charakter przedstawia obecny Salon w Zachęcie. Bierze w nim udział 122 malarzy, 16 rzeźbiarzy, 19 grafików, 1 architekt i dwóch artystów ze zdobnictwa. Poziom artystyczny Salonu przedstawia się bardzo dodatnio. Widać w nim troskę o utrzymanie tradycji malarskiej, opartej o fachową wiedzę i eliminacje dyletantyzmu. Jest on wyrazem dzisiejszej sztuki, tej, jaka się rodzi z potrzeby społeczeństwa i odpowiada upodobaniom zarówno artystów, jak publiczności. Jest to Salon sztuki świeckiej. I to może jest największym błędem dzisiejszej sztuki, że jest ona nawskroś świecka, że próżno w niej szukać tematów, któreby, ujęte w doskonałą formę, zwracały dusze ludzkie ku rzeczom innym, poza światowym, któreby swymi walorami estetycznemi wciągały ludzi w życie nadprzyrodzone, wskazywały na źródła nowego życia, wykwitającego z rumowisk walącego się starego świata. Wszak dzisiaj glob ziemski drży w swych posadach, jakieś potężne żywioły wstrząsają całem życiem ludzkości, zarówno duchowem, jak politycznem i gospodarczem, a z życia tego niema ani śladu w sztuce naszej, bez względu na to, czy w tym lub owym gmachu się okazuje.

Sztuka więc dzisiejsza, zamiast pop·zedzać życie i przyczyniać się do jego kształtowania, ciągnie za niem, jak maruderzy za wojskiem. A nowe kierunki w sztuce, które na pozór wybiegają naprzód — są największą złudą dzisiejszych czasów, bo osadziwszy się jedynie na formie — na czystej formie, jak same twierdzą — usunęły istotność życia, którą jest duch, przejawiający się przez formę. W nich czuć te pustkę, i dlatego od nich odwraca się ogół i woli błahość śmiechu i rozrywki, niż dźwięk z pustych naczyń, woli tradycję poważną i zetelną nad pseudorewolucyjność.

*Franciszek Siedlecki.*

Marzenia romantyczne! „Hana“ jest jedną z najciekawszych pozycyj powojennej literatury słowackiej. Wolny człowiek, nie szukający wzorów dla swego literackiego talentu na zachodzie (jak to czynili jego przyjaciele po piórze), wypowiedział swą młodość bez reszty. Epos młodzieńczych uniesień w młodej, świeżej mowie słowackiej, jedynej do takiej spowiedzi serca żywiołom oddanego, upojnie chłonącego życia. Lecz pierwsze nowele Gaszparowie, to nietylko łakome nasycanie się istnieniem. Jest w niektórych z nich wartościowa wiara w żywotność młodej rasy słowiańskiej, a jeden z jego bohaterów cichy Adam Czupaj, pełniący swe życie pokornie między tępymi, samolubnymi marynarzami na sinym Adrjatyku, jest symbolem niespożytych sił, drzemiących w ludzie, mieszkającym u podnóża Tatr. W tych nowelach Gaszpar dla odradzającego się narodu słowackiego niesie posłanie wiary w lepszą przyszłość i staje się heroldem śmiałych zamierzeń i ufności w posłannictwo rasowe.

Jednak spokojna wiara w życie odzywa się w pracach Tida Gaszpara naogół dosyć rzadko. W następnych tomach nowel „Deputacja martwych“ (1922) „Buvi — buvi“ (1925) i „Przy królewskiej studni“ (1929) ujawnia się oblicze bacznego obserwatora wnętrza człowieczego, w którem nieustannie walczą ze sobą iluzje i rzeczywistość.

Walkę ową najchętniej obserwuje Tido Gaszpar, obserwuje i życie samo, w którem jakże często czyste piękno dziewczęcego ciała kupić można brudnym pieniądzem.

Gaśnie iluzja, coraz słabiej broniona przez coraz smutniejsze ludzkie dusze. Życie staje się coraz bardziej powszednie, skrzydła wiotczeją, — romantyk ze słowackich gór w przedostatniej swej książce „Przy królewskiej studni“ nie jest już młodzieńcem, co na falach Adrjatyku szukał spełnienia marzeń. Zdrowy jednak organizm przezwycięża największego wroga ludzi i bogów — zwątpienie, i w ostatnim tomie nowel „Czerwony okręt“ wraca Tido Gaszpar do wiary w wartość poświęcenia, do ugruntowanego światopoglądu, którego punktem centralnym jest przeświadczenie o nieprzemijającem pięknie wartości ducha. Temu pięknu ślubuje być wiernym już na zawsze. Pisarz odnalazł spokój w powrocie do wiary dni dawnych.

Wartość artystyczna nowel Gaszpara dzięki bogactwu języka, dzięki umiarowi, z jakim pisarz wypowiada najburzliwsze uniesienia i najgłębsze zwątpienia — wysoka dająca możność rozsmakowania się w języku słowackim, dźwięcznym, wonnym, jak kwiaty górskich łąk Rużemberczku i Liptowskiego świętego Mikulasza.

Chciałbym zaznaczyć, że Tido Gaszpar jest serdecznym przyjacielem Polaków. Każda wizyta naszego rodaka czy rodaczki w Bratisławie jest przez niego skrzętnie spostrzegana. Jego willi nad Dunajem nie może ominąć żaden polski pisarz, czy dziennikarz.

A Tido Gaszpar, uśmiechając się serdecznie, bawić będzie gościa opowiadaniem, o jakże rzadkich polskich wizytach na Słowaczyznie: opowie, jak pani Kazimiera Alberti poprosiła podczas swej wizyty w gościnnym domu państwa Gaszparów o „kawałeczek“ chleba, a on — gospodarz, nie wiedział, o co chodzi. Dziś wie, co znaczy słowo „kawałeczek“ i niewątpliwie przy miłym polskim gościu powtórzy je conajmniej ze dwadzieścia razy.

LUDOMIR RUBACH

# Z LITERATURY I SZTUKI

## ZGON EUGENJUSZA BRIEUX

Zmarł w Nicei przeżywszy 74 lata znany pisarz i autor dramatyczny Eugenjusz Brieux, członek Akademji Francuskiej. Sztuki Brieux były słynne w swoim czasie ze śmiałości z jaką znakomity autor poruszał tematy podówczas bardzo drażliwe. Nejlepszym z jego utworów był dramat p. t. „Macierzyństwo“.

## NAGRODA GONCOURTÓW

Nagroda literacka Goncourtów, której przyznanie jest może wydarzeniem najpierwszej miary w życiu literackiem Paryża, przypadła w tym roku w udziale p. Guy Mazeline za powieść p. t. „Wilki“. Jak wiadomo, nagrodę Goncourtów otrzymać mogą jedynie pisarze mało znani szerokiej publiczności, których prace nigdy nie były nagrodzone. Głównym kandydatem do tej nagrody był, prócz Mareline'a Louis-Ferdinand Céline, autor powieści p. t. „Podróż do końca nocy“.

„Wilki“ malują życie rodziny francuskiej na prowincji.

## GUSTAW MEYRINK

W Berlinie zmarł przed kilku dniami Gustaw Meyrink, znany pisarz niemiecki, autor licznych powieści fantastycznych.

Jego „Golem“, „Zielone oblicze“ i „Biały Dominikanin“ tłumaczone prawie na wszystkie języki europejskie cieszyły się przed kilku laty ogromnem powodzeniem.

Swą karjerę literacką rozpoczął Meyrink od pisywania do słynnego tygodnika niemieckiego „Simplicissimusa“ niezwykle zjadliwych satyr na wilhelmowskie Niemcy.

Razem ze słynnym satyrykiem Roda Roda, napisał Meyrink również parę komedyj, które osiągnęły wielki sukces na scenach niemieckich. Głównie jednak słynął Meyrink ze swych „niesamowitych“ powieści, któremi zapoczątkował niejako pewien prąd w literaturze niemieckiej. Wiek pisarzy starało się naśladować „straszne“ powieści Meyrinka, żaden jednak nie stanął na tej wyżynie artyzmu i jednocześnie grozy, co autor „Golema“.

## MUZEUM PRZEDHISTORYCZNE W GROCIE

W tak zwanej pieczarze paproci na Carpi urządzono ciekawe Muzeum przedhistoryczne. Przedstawiono tu w plastycznej rekonstrukcji życie człowieka z epoki przedhistorycznej. Wystawione zostały objekty znalezione na wyspie od czasów neolitycznych do okresu bronzu. W samej pieczarze, stanowiącej dziś idealną wprost siedzibę muzeum znaleziono cały szereg objektów muzealnych, a między innemi szczątki naczyń glinianych z epoki paleolitycznej.

## NOWA KSIĄŻKA ZNAKOMITEGO PODRÓŻNIKA

Znany żeglarz-samotnik Allain Gerbault, który niedawno wyruszył na swym żaglowcu do wysp Polinezyjskich wydał nową książkę p. t. „Ewangelja Słońca“.

## BOKSER AUTOREM SCENICZNYM

Były włoski mistrz bokserski Erminio Spalla zadebiutował jako autor komedjowy na scenie teatru Principe w Medjolanie, wystawiając sztukę trzyaktową p. t. „Pięści pana Tremolada“. Tematem sztuki są zawody pięściarskie, na tle których autor inscenizuje szereg farsowych wydarzeń. Publiczność przyjęła owacyjnie debiut autorski znanego pięściarza.

## WYSTAWA OBRAZÓW MALARKI POLSKIEJ W RYDZE

W ub. tygodniu odbyło się w Rydze otwarcie wystawy obrazów znanej akwarelistki polskiej p. A. Romerowej. Wystawa została urządzona staraniem znanego na Łotwie antykwarjusza Harona Krilhrsa. Ogółem zostało wystawionych przeszło 100 obrazów o różnych motywach, przyczem na największą uwagę zasługują wnętrza oraz portrety.

# Odbudowa Bibljoteki Watykańskiej

Prace przy odbudowie skrzydła Bibljoteki Watykańskiej, które zawaliło się w grudniu 1931 r. posuwają się bardzo szybko naprzód, aczkolwiek technicy przewidują, że potrwają jeszcze około 10-ciu miesięcy. Usuwanie gruzów i badanie przyczyn katastrofy zajęło około 4-ch miesięcy, a w międzyczasie opracowano dokładne plany rekonstrukcji. Rzecz godna uwagi, że przy zawaleniu się nie ucierpiała marmurowa podłoga, której płyty zostały użyte przy rekonstrukcji. Jak wynika z oświadczeń proprefekta bibljoteki Mgr. Tisserandta, materjał bibljoteczny został całkowicie ocalony, a te dzieła, które uległy zupełnemu zniszczeniu zostały zaofiarowane bibljotece przez autorów, prywatnych posiadaczy i wydawców.

---

MIECZYSŁAW SMOLARSKI 2)

# Wśród wstrząsów nawałnicy

Tuż obok w drugiem państwie było cicho i spokojnie. Nie zauważył tam scen podobnych i nie doznał zbytnich przy wjeździe trudności. Uznał to za rzecz naturalną. Po złożeniu niewielkiej opłaty trzech florenów, czyli jednej szóstej dukata, otrzymał wraz z kawalerem de Boisgelin nowy paszport. Wsiadł z powrotem do sań i pojechał nową już, polską drogą.

Skarżył się, że jest wąska i, choć wyłożona drzewem, nienaprawiana nigdy. Ostatecznie zrozumiał, że w tak ciężkich i wyjątkowych czasach trudno się temu dziwić. Nie omieszkał jednak także, jak i inni podróżni, sprawdzić, że i wsie w tej stronie Litwy, przez którą jechał, miały wygląd niezmiernie pożałowania godny, a wszędzie pełno było żydów, którzy nawet, jakby z jego opowiadania wynikało, zajmowali wszystkie, lub conajmniej większość domów.

Dziwniejszem się wydaje, że dworu żadnego na całej drodze od Litwy do Warszawy nie spotkał. Notował natomiast skrzętnie rzecz, znaną cudzoziemcom, że wielekroć musiał spać w izbie razem ze stałymi jej mieszkańcami, zwierzętami domowemi i kurami, że wszędzie mógł dostać wódki lub bardzo niedrogiego wina, lecz żywność tylko w miastach, które spotyka się nie często, a są raczej ubogiemi wioskami.

Dopiero od Bielicy nad Niemnem domy, zdaniem jego, stały się znośnemi do zamieszkania. Grodno przedstawiło się jego oczom jako obraz nieszczęścia i nędzy.

Z pieniędzmi po długiej podróży poczynał widocznie się nieco liczyć, więc zapisał przykrość, jaka go spotkała w Bielsku, gdzie rosyjskich monet od niego po raz pierwszy nie przyjęto, choć przedtem płacił niemi nawet z pewną korzyścią. Pocztyljoni niekiedy żądali od niego zapłaty o piątą część wyższej, niż im się należało, a jakaś pocztmistrzyni chciała mu podobno nawet ukraść wszystko, co dał jej do przechowania. Ponieważ jednak przyjeżdżał z innego kraju, gdzie „miłość cudzego dobra“ — jak to określił — rozwinęła się w sposób zupełnie niesłychany, ponieważ także przed samą granicą rosyjską musiał wynagrodzić pocztyljona za milę, choć wieziono go tylko wiorstę, więc przybył do Warszawy nienajgorszym duchem ożywiony, choć na dobitek przed samym wjazdem trzasło coś i pękło w wozie, którym jechał.

Nie zaznaczył niestety, w jakim stanął hotelu lub zajeździe. Prawdopodobnie zamieszkał u posła francuskiego, przez którego miał zostać przedstawionym królowi.

W Warszawie nie zwrócił uwagi na kontrasty ubóstwa i dostatku. Wydała mu się miastem dość wielkiem, lecz brudnem i nieoświetlonem. Co do straszliwego stanu bruków porównywał ją zgryźliwie z oglądanym niedawno Berlinem. Na bruk jednak i brudy skarżył się niemal wszędzie, także w Hamburgu i Stockholmie, a na złe i brudne oberże we Wiedniu.

Zapisał oczywiście liczbę mieszkańców stolicy. Jak powiedziano mu, było ich siedemdziesiąt pięć tysięcy. Nieco więcej zatem było, niż w Pradze, dwa razy więcej, niż w Monachjum, o dwadzieścia pięć tysięcy mniej, niż w Hamburgu, a zaledwie trzecia część tego, co we Wiedniu.

Nie wymagajmy od pana de Piles, który i tak odznaczał się wielką wszechstronnością zainteresowań, by znał się również na architekturze. Dość dużo natomiast wiedział o malarstwie. Chciwie także ładował w książkę całe inwentarze osobliwości i rzeczy cennych w muzeach i pałacach, dzięki czemu zostawił nam wiele szczegółów o zbiorze medali i monet króla Stanisława Augusta, o sprzętach i obrazach w zamku, w Łazienkach i w pałacach Stanisława Potockiego oraz księżny Lubomirskiej. Wyliczał chętnie ilość dzieł, które posiadały bibljoteki, np. królewska, Załuskich (zwał ją Zalewskich) i Czackiego oraz wymieniał cenniejsze egzemplarze. Nie zaniedbywał wyliczyć szpitali, nawet zwiedzić ich i zestawić wiadomości o ich wewnętrznem urządzeniu. Zajął się szczegółowo dochodami i wykładami w uniwersytecie krakowskim. Zaciekawiała go organizacja pracy w kopalniach. Ponieważ jednak czasu na zbadanie wszystkiego miał zbyt mało, zwłaszcza, iż śpieszył się widocznie z wyjazdem, zwracał się zatem po objaśnienia do osób, znających się na rzeczy, jak np. księdza Albertrandiego, bibljotekarza królewskiego.

Wraz z kawalerem de Boisgelin uzyskał posłuchanie na dworze. Stanisław August uczynił i na nim wrażenie władcy wykształconego, bardzo miłego i obdarzonego rozumem politycznym, gdyż wyłączył z rozmowy omawianie wypadków, jakie zaszły we Francji. Wiedział, że opinje emigranta musiałyby być odmienne od zdania oficjalnego posła, który przy posłuchaniu był obecny, z taktem zatem uniknął poruszenia drażliwego tematu.

Na tych odwiedzinach skończyło się jednak.

Była zima, bardzo ważne sprawy państwowe zaprzątały umysły, stolica nie roztoczyła zatem tych czarów przed hrabią Fortia de Piles i kawalerem de Boisgelin, któremi olśniła lorda Herberta i pana Coxe. Nie urządzano dla nich uroczystych przyjęć, nie przeniesiono ich w świat cudownych, tajemniczych marzeń. Mimo to nawiązali jakieś stosunki towarzyskie. Nie zaniedbał przecież zapisać autor „Podróży dwóch Francuzów“, że panie polskie cieszą się opinją najlepiej wychowanych w Europie i wszystkie, podobnie jak mężczyźni, władają jego mową rodzinną. Zdumiewały go polskie zdolności lingwistyczne. Spotykał dwudziestoletnich młodzieńców, którzy rozmawiali biegle i z doskonałym akcentem trzema lub czterema obcymi językami. Zauważył też, że Polacy mają pyszne konie i znakomicie na nich jeżdżą.

*(Ciąg dalszy nastąpi)*

# ŻYWIEC I ZWARDOŃ

Żywiec i Zwardoń. To brzmi, zwłaszcza to ostatnie, trochę twardo, ale bo też są to przecież nazwy naszych miejscowości podgórskich, a mowa górali naszych nie lubi się pieścić: jest raczej twarda. A więc naprzód Żywiec; piękne, stare to miasteczko, jest niejako stolicą całego południowo-zachodniego krańca tych stron, jest jakby punktem wyjścia od naszej strony w Beskidy Zachodnie, strzegące swym pięknym błękitno-zielonym grzebieniem tamtej części naszego pogranicza. A zanim powiemy parę słów o tem, co dziś rozumiemy pod nazwą Zwardoń — poświęcimy jeszcze choćby tylko parę słów staremu Żywcowi. Nazwę tę pamiętamy dobrze z Sienkiewiczowskiego „Potopu". Przecież to po zalewie szwedzkim, tamtędy, przez Żywiec, powracał ze Śląska na swój opuszczony tron nieszczęsny Jan Kazimierz i żywieccy górale ciupagami swemi poprzez gęste podjazdy szwedzkie torowali mu drogę. Tu też, w starym żywieckim zamku, gdzie arkadowy dziedziniec, dziwnie podwórzec wawelski przypomina, ostatnie swe dni w Polsce Jan Kazimierz spędził. Zatrzymajmy się przez chwilę przed czarną marmurową tablicą, wmurowaną w ścianę zamku przez dzisiejszego pana jego i odczytajmy złote litery napisu: „W zamku tym przebywał Jan Kazimierz, król Polski, a pan dziedziczny na Żywcu, po złożeniu korony od dn. 28 maja do 5 lipca r. p. 1669, poczem kraj opuścił nazawsze. Na pamiątkę tego pobytu umieścił tę tablicę w r. 1904 arcyksiążę Karol Stefan, właściciel dóbr żywieckich". Potem rzucimy może okiem na zamek nowy, gdzie obecny pan na Żywcu zamieszkuje stale, na piękny park zamkowy, do którego nikt wejść nie wzbrania, obejrzymy w czystem i wesołem miasteczku dwa przepiękne kościoły, z których jeden jeszcze z pewnością jagiellońskie czasy pamięta i ruszymy dalej. Tak, o rzeczach nowszych w tem miejscu, jak choćby o sławnym na całą Polskę browarze tutejszym pomówimy innym razem. W drogę. Ku granicy słowackiej, od której dzieli nas ledwie trzy czy cztery mile.

Pociągów w tamtą stronę jest sporo, w sezonie zimowym będzie ich napewno więcej, a droga sama wężem się wije wciąż ku południowi i na zachód w górę. Parowóz, sapiąc i dysząc ciężko, jakby wyszukuje sobie wciąż wygodniejszych, mniej stromych przejść, kluczy, zakręca, trzymając się białej wstęgi szosy i jasno błękitnej, perlącej się po łożysku kamienistem Soły. Jedziemy wciąż do granicy samej przez żywieckie państwo, przez lasy utrzymane jak najpiękniejszy park, porżnięte siecią wygodnych, doskonale utrzymanych ścieżek i dróg, podzielonych na prawidłowe poręby. Niewiadomo, co podziwiać tu bardziej, czy nietknięty starodrzew, podszyty pięknie leszczyną, dębem i twardym, jak stal, grabem, czy gęste młodniaki, smigające dumnie wzwyż, czy zielone pokolenia najmłodsze świerków i jodeł ledwie wychylających swe zadzierzyste czuby z morza paproci, jeżyn i żółkniejących traw. Tak mijamy w powolnem tempie — nie śpieszy się w tym szczęśliwym kraju jeszcze nikt — małe, senne trochę stacyjki: Cięcinę, czy Górkę Węgierską, Milówkę, czy nieco bardziej ożywioną z racji założonego tu niedawno uzdrowiska Rajczę, wreszcie położoną niemal u źródeł rzeki Soły stację Sól. Stąd jeden jeszcze zakręt gwałtowny, jeszcze raz w górę, w samą gęstwę ciemniejących zeszwad borów i pociąg staje. Niemal na samej już granicy; widać dobrze pograniczny słup. To Zwardoń. Ostatnia stacja polska na tej drodze.

Rozejrzyjmy się tu trochę. Niema tu przecie poza budynkami stacyjnemi niemal nic. Prawda, błyszczy w słońcu nieukończony jeszcze kościołek i piękny gmach szkolny, wyżej buduje się jednak jeszcze coś więcej. Tak, to schronisko, okazały gmach, który na zimę będzie już zupełnie gotowy. Zwardoń, tych parę biednych chałup, rozrzuconych wokół ostatniej naszej pogranicznej stacji, nazwa geograficzna nie mówiła nam jeszcze doniedawna nic. I oto jakby cudem zmienia się nagle wszystko. To już nietylko stacja drogi żelaznej, urząd pocztowo-telegraficzny i punkt celny, to dziś miejce, w którem przez szereg miesięcy zimowych rojno będzie i gwarno. Już w zeszłym roku okazało się, że Zwardoń ma dla tych stron najpiękniejsze tereny narciarskie. Zjazd był olbrzymi, zarówno z naszej, jak i pobratymczej czechosłowackiej strony. Śnieg i bór jodłowy, łagodne zbocza gór, słowem, wszystko, czego sport zimowy zapragnie było na miejscu. Tylko? Tylko, tak! Nie było tu gdzie zamieszkać, nie było gdzie jeść i spać!

Otóż te braki postanowiono usunąć. Na miejscu zorjentowano się szybko, że żywiołowego pędu w te strony zarówno z Polski, jak i z Czechosłowacji nie można hamować, że przeciwnie, skierować go należy skwapliwie w wygodne, dobrze przygotowane łożysko. Z naszej strony zbudowano więc piękny dom, w którym znaczna część przybywających tu gości znajdzie nocleg wygodny. Czy jednak zaspakaja to już wszystkie wysuwające się potrzeby?

Nie zamierzamy, bynajmniej, robić tu reklamy dla Żwardonia: zareklamował on się sam. Któregoś pięknego zimowego dnia został wprost odkryty, zdobyty dla sportu zimowego przez jakichś dzielnych narciarzy. Chodzi nam o coś innego zupełnie: w ubiegłym sezonie narciarze ci nie znaleźli jednak tu nic, prócz idealnych warunków przyrodzonych. Dosłownie, choć z głodu umrzyj, a gdy umierasz ze zmęczenia — nocuj w lesie. Schronisko? Tak. stanęło ono w tym roku i czeka. Czy jednak jest to już wszystko?

Oto za słupem granicznym widzimy coś, co nas zaciekawia, co po uzyskaniu odpowiedzi wprowadza nas nagle w świat znacznie szerszy, niż Żywiec i Żwardoń, lesisty Beskid Zachodni z całym jego urokiem. Oto ze strony czeskiej nie zaniedbano sprawy, zorjentowano się bodaj lepiej jeszcze, niż to zrobiliśmy my, gospodarze i dziedzice tego miejsca. Tak, nasi dzielni pobratymcy, a sporo ich tu nartowało już w roku zeszłym, poszli może tylko o krok dalej po pewnej obranej linji. Turysta musi nietylko wypocząć i spać. Sport zapewnia także i dobry apetyt.

Otóż w tej bezludnej niemal stronie zjeść i wypić jest bardzo trudno, zwłaszcza gdy przyjedzie tu, a przyjedzie napewno, dziesiątki i setki ludu. O tem właśnie pamiętali Czesi, budując tu dwie piękne jadłodajnie. Pamiętali o tem, że niedość jest podać jadło na zastawionych stołach. Że trzeba to będzie przywieźć od siebie, a więc wyprodukować u siebie.

Tu właśnie kończy się coś, co nazwać możemy, jak rzekliśmy na początku, Żywiec i Żwardoń, sport zimowy, czy uroczy Beskid Zachodni. Tu nagle, jak z pod ziemi wyrasta świat inny, jakby niematerjalny, choć o tak materjalne rzeczy, jak jadło i napój oparty. Świat zapobiegliwości gospodarczej, chwytania w lot nadarzającej się jakby cudem okazji, świat stwarzania niemal z niczego nowych możliwości gospodarczych w czasach, kiedy wszystko wciąż obcina się, kurczy i zamyka, kiedy tak zgodnie i powszechnie, tak chętnie się narzeka. Tak, nasi sąsiedzi nie bali się, jak się to mówi u nas, zaangażować kapitałów. W nagrodę za tę odwagę, za to, że będą nas karmić i poić, powiemy im pewnie nieraz: na zdar, usprawiedliwiając się w duchu: cóż tam wreszcie w ogólnym naszym kryzysie taki jeden mały Żwardoń znaczy!

A zapobiegliwy sąsiad, zgarniając nasze piękne brzęczące złotówki, uśmiechnie się i krzyknie nam: „na zdrowie", dodając może po cichu' „z małych rzeczy powstają przecież wielkie".

KAROL KOŻMIŃSKI.

# TYFUS W BRYLE LODU

Rok rocznie, wraz ze zbliżającą się zimą, staje się aktualny sezon wyrębu lodu na Wiśle, na łachach i t. zw. „glinianach", w granicach Wielkiej Warszawy.

Sprawa ta, w której w znacznym stopniu zaangażowane jest zdrowie mieszkańców stolicy, kryje w sobie poważne niebezpieczeństwa, których pro publico bono nie podobna pominąć milczeniem.

Błędnem jest mniemanie, jakoby lód naturalny, dzięki swej kryształowej wprost przezroczystości, był czystszym od matowej tafli lodu sztucznego. W gruncie rzeczy lód naturalny, pochodzący z wód stojących, przedstawia poważne niebezpieczeństwo rozsadnika wielu chorób zakaźnych, w pierwszym rzędzie duru brzusznego i tyfusu.

Zrozumiał to oddawna Zachód, zakazując wogóle używania lodu naturalnego w miastach. Co więcej, zagadnienie to rozwiązały już również pomyślnie niektóre miasta polskie, jak Poznań, Kraków, Lwów, jedynie tylko Warszawa — stolica Rzplitej — która w jeden tylko upalny dzień letni konsumuje około 300.000 kg. lodu!, rządzi się w tej sprawie po „przedwojennemu".

Istnieje coprawda przepis, zakazujący używania lodu naturalnego w użytku wewnętrznym. Powołana przed kilkunastu laty Miejska Inspekcja Handlowa przy Wydziale Zdrowia, ma za zadanie między innemi przestrzegać, by przepis ten był ściśle przestrzegany, niestety, jakakolwiek kontrola w tej dziedzinie jest ze względów choćby tylko technicznych niewykonalna.

Dopóki będzie istniał przepis, pozwalający na używanie lodu naturalnego, chociażby tylko do użytku zewnętrznego, zawsze będą się działy nadużycia

Trzeba przy tem zauważyć, że lód naturalny, jaki w ogromnej ilości zużywa stolica, jest różnej jakości, w zależności od miejsca wyrębu. Przeprowadzone przed kilku laty badania lotu naturalnego w granicach Warszawy wykazały, że wogóle lód z Wisły, i to tylko z miejsc przed kanałami ściekowym i burzowym, nadaje się najwyżej do użytku zewnętrznego.

Natomiast lód z jezior Czerniakowskiego i Baranowskiego, z łach wiślanych i wreszcie z cuchnących błot t. zw. „glinianek", według badania nie nadaje się absolutnie do jakiegokolwiek użytku.

Bo tam, gdzie stoi szereg statków, berlinek, domów mieszkalnych, gdzie wszelkie nieczystości wrzuca się do wody, gdzie w taflach lodu można zauważyć śmiecie i cząstki kału, lód nie może służyć nawet do użytku zewnętrznego.

Jeśli wkońcu dodamy do tego niehigjeniczny wyrąb i transport, wreszcie bardzo często antysanitarne urządzenia samych lodowni, to zrozumiemy dopiero, na jak ogromne niebezpieczeństwa narażeni są mieszkańcy stolicy przy użyciu obok czystego lodu sztucznego, lodu naturalnego, — źródła wielu chorób zakaźnych!

W takich bowiem skandalicznych warunkach, jak obecnie, nic nam nie gwarantuje, że chłodząc się w upalne dni letnie na tarasie nawet pierwszorzędnej cukierni warszawskiej, nie mamy w podanym mazagranie lodu naturalnego z cuchnących „glinianek" warszawskich, ze skoncentrowaną hodowlą tyfusu i innych epidemij...

Sprawa więc jest nader poważna. Zaangażowane jest tu bowiem zdrowie przeszło miljona mieszkańców stolicy. I dlatego wymaga ona jak najrychlejszego uregulowania.

Jeśli z tych, czy innych względów nie można byłoby wprowadzić narazie przepisu, nakazującego używania zarówno w użytku wewnętrznym, jak i zewnętrznym, wyłącznie lodu sztucznego, to należy przynajmniej zwiększyć i to wydatnie kontrolę nad wyrębem lodu, wyłącznie z terenów, nadających się do eksploatacji.

Wzmóc trzeba dalej kontrolę nad stanem sanitarnym lodowni, tępić z całą bezwzględnością t. zw. „dzikie" lodownie, biorące lód z miejsc niedozwolonych, a wreszcie wzmocnić kontrolę nad wszelkiemi przedsiębiorstwami gastronomicznemi, cukierniami i t. d., aby używano tam wyłącznie lodu sztucznego, do użytku wewnętrznego, a na łamiących ten przepis winny być stosowane wysokie kary.

Miejmy nadzieję, że Wydział Zdrowia, który od pewnego czasu zwrócił na to niepokojące zjawisko baczniejszą uwagę, poczyni wszystko, co leży w jego kompetencji, by wobec zbliżającego się sezonu wyrębu lodu, choć częściowo zaradzić złemu.

W tej akcji z pomocą winny przyjść również władze policyjne, a wreszcie i ogół mieszkańców stolicy w ułatwianiu władzom sanitarnym walki z „dzikiemi" — ukrytemi lodowniami, które, wyrębując lód z miejsc niedozwolonych przez Komisje sanitarne, stają się rozsadnikami wszelkich chorób zakaźnych.

*St. U-ski.*

# Grzeczne dzieci

Zosinka jest dziewczynką grzeczną. 6-letnia nowoczesna panienka, pełna rezolutności, gracji, staranności dookoła swojej toalety, kąpiąca się codzień, czesząca starannie swoje puszyste, złociste włoski. Zosinka wie, że nie należy podnosić z ziemi, z podłogi żadnych odpadków, ani brudnych kawałków papieru. Zosinka wie, że jeżeli dotknie się przypadkiem niechlujnego przedmiotu, to należy rączki obmyć, skrupulatnie, dużo namydliwszy mydła. Zosinka myje ręce przed i po obiedzie, a kiedy klęka do pacierza, to mama każe podścielić dywanik pod gołe kolanka, aby nie dotykały posadzki. A przecież posadzka taka czysta u mamy, taka wyfroterowana! Ale mama jest przesadnie czysta i przesadnie bojąca się zarazków, błota, kurzu, a Zosinka powoli przejęła się tą skrupulatnością mamy. Mama dużo pali, zgrabne, długie papierosy. Lubi wiśniowe kolory i kolory prune w toaletach, dobiera więc też te kolory w papierosach, co zwraca ogólną uwagę, gdy się pokazuje naprzykład z Zosinką w Ziemiańskiej. Tatuś pali monopolowe papierosy, ale Tatuś nie ma gustu i zachcianek mamy. Wiadomo. Tak mama więc jak i Zosinka patrzą trochę pogardliwie na papierosy Tatusia.

Razu pewnego Zosinkę bolała głowa, i temperatura była nieco niezadawalająca. Kazała się jej mama wyciągnąć na kanapce w saloniku. Tatuś czytał gazety, mama haftowała, Zosia trochę drzemała. Nagle nadstawiła uszu. Tatuś czytał, jak się fabrykuje nielegalne papierosy.

— Co to jest nielegalne? — spytała Zosinka sennie.

— To takie, których robić nie wolno.

— Dlaczego nie wolno?

— Dlatego, że papierosy wyrabiają tylko fabryki rządowe, które pilnują, aby papierosy były wykonywane czysto, higjenicznie i aby z nich Państwo miało dochód.

Niebardzo Zosinka zrozumiała, ale chciała słuchać dalej, jak się te nielegalne papierosy wyrabia. Okropność, co czytał tatuś i w jakich brudach, w jakich śmieciach, jacy brudni, nieumyci ludzie lepią te papierosy, niby eleganckie, ale na których tysiące mikrobów...

— Co to mikroby, tatusiu?

— To malutkie żyjątka, które roznoszą choroby po świecie.

— A ty palisz, tatusiu, te nieleguminalne papierosy?

— Nie, Zosinko, tatuś pali monopolowe, czyste, fabrykowane tak, jak powinno być.

— A ty, mamusiu?

Mamusia się zawstydziła jakby i pochyliła głowę nad haftem.

— Aha! A fe, mamusiu!!! To ty mnie uczysz, że nie wolno brać do buzi byle co, że nie wolno dotykać brudnych rzeczy, a Ty do buzi bierzesz te papierosy, o których Tatuś czyta, kto je robi i gdzie? Ach, mamusiu, nigdybym się tego po tobie nie spodziewała... bo przecież sama mówiłaś, że tylko niegrzeczne dzieci tak robią!!!

— Widzisz, Zosinko, mamusia nie wiedziała, jak się te ładne z wyglądu papierosy robią... teraz już wie, i zobaczysz, że więcej ich nie dotknie.

— Chyba, że tak, moja mamusiu, bo któż będzie grzeczny, jeżeli ty będziesz niegrzeczna.

*J.*

## Dodatnie saldo bilansu handlowego w listopadzie r. b.

Według dotychczasowych obliczeń, bilans handlu zagranicznego Polski zamknięty został w listopadzie r. b. saldem dodatniem w wysokości 21 miljonów 892 tys. zł. W porównaniu do salda dodatniego z października r. b. saldo w listopadzie r. b. zmniejszyło się o 106 tys. zł.

W listopadzie r. b. wywieziono z Polski 1,335.654 tony towarów o wartości 98 miljonów 605 tys. zł., przywieziono natomiast do Polski 182.634 tony towarów o wartości 76 miljonów 713 tys. zł. W porównaniu do października r. b. wywóz zwiększył się w wartości o sumę 2 miljony 244 tys. zł., a przywóz zwiększył się o 3 miljony 350 tys. zł.

W listopadzie r. b. zwiększył się wywóz następujących artykułów: węgla o 1,5 miljonów zł., cukru o 1,3 milj. zł., przędzy wełnianej o 1,1 milj. zł. bali, desek i łat o 900 tys. zł., nasion roślinnych pastewnych i traw o 900 tys. zł., szyn, żelaza i stali o 800 tys. zł., jęczmienia o 600 tys. zł., paszy o 400 tys. zł., zmniejszył się natomiast wywóz następujących artykułów: bekonów o 2,5 milj. zł., nawozów sztucznych o 900 tys. zł., jaj o 600 tys. zł., cynku o 400 tys. zł.

Zwiększył się przywóz następujących artykułów: tytoniu o 4,7 milj. zł., nasion oleistych o 1,7 milj. zł., śledzi o 1,5 milj. zł., garbników o 800 tys. zł., przędzy bawełnianej o 400 tys. zł., natomiast zmniejszył się przywóz: wełny i odpadków o 1,5 milj. zł., wełny czesanej o 1,5 milj. zł., skór surowych o 1 miljon zł., bawełny i odpadków o 900 tys. zł., futer surowych o 600 tys. zł., nawozów sztucznych o 5 tys. złotych.

## Budowa pomnika ś. p. ks. biskupa Bandurskiego

We Lwowie wchodzi w życie myśl, rzucona przez kadetów lwowskiego Korpusu postawienia ks. biskupowi Bandurskiemu pomnika w mieście, w którem tyle lat pracował. Zebrano już na ten cel około 15.000 zł. przedewszystkiem z drobnych składek wojskowych.

Od pewnego czasu akcja przybrała szersze rozmiary. W stadjum organizacji znajduje się obecnie Komitet Obywatelski budowy pomnika. Uchwalono zwrócić się do P. Prezydenta Rzplitej oraz do Marszałka Piłsudskiego z prośbą o protektorat. Uchwalono również powołać do życia Komitet honorowy, w skład którego postanowiono zaprosić szereg osób ze świata cywilnego i wojskowego. Panią Marszałkową Piłsudską, jako prezeskę Oddziału Żeńskiego Federacji, uchwalono prosić o współudział w Komitecie Organizacyjnym budowy pomnika.

Jako miejsce, na którem stanie pomnik biskupa Bandurskiego, przewidziany jest plac Główy. Komitet rozpoczął starania w tym kierunku u ministra Spraw Wewnętrznych.

Celem powiększenia funduszów, a przedewszystkiem rozpowszechnienia wśród szerokich sfer społeczeństwa kultu wielkiej postaci dzielowej Kapłana-Patrjoty, uchwalono wydać jako pocztówki podobizny ks. biskupa Bandurskiego. Na budowę pomnika przeznaczony jest również dochód z wydanej już broszury Kwiatkowskiego p. t. „Wyspiański — Bandurski — Piłsudski".

# Z życia prowincji

## Ujęcie sprawcy napadu na ambulans pocztowy w pow. opatowskim

**Policja ujęła jednego ze sprawców krwawego napadu na ambulans pocztowy pod Wyszmontowem, pow. opatowskiego, gdzie po zamordowaniu pocztyljona ś. p. Romana Potockiego, Józefa Marciaka i H. Kupfelbluma, bandyci zrabowali około 5 tys. zł.**

**Ustalono, że zrabowaną korespondencję i przesyłki pocztowe, bandyci utopili w rzece, z której policja wyłowiła je, pieniędzmi zaś podzielili się. Aresztowany bandyta podał, że nazywa się Maj, ustalono jednak, że schwytanym bandytą jest Jan Przydatek, który za rabunek i napad został skazany na 4 lata ciężkiego więzienia i odbywał karę w Sieradzu, skąd udało mu się zbiec. Bandyta nie chce ujawnić pozostałych sprawców napadu, na których tropie jest już policja.**

## Odszukanie kryjówki zamachowców ukraińskich

CZĘŚĆ PIENIĘDZY ZRABOWANYCH W GRÓDKU ODNALEZIONO

**W toku dochodzenia w sprawie napadu na pocztę w Gródku Jagiellońskim organy śledcze policji państwowej odszukały kryjówkę, w której ukryta była część bilonu pochodząca z rabunku w Gródku. W kryjówce tej znaleziono 990 złotych. Dalsze dochodzenia w toku.**

## Groźba strajku protestacyjnego w Łodzi

Dowiadujemy się, że związki zawodowe noszą się z zamiarem proklamowania jednodniowego strajku protestacyjnego przeciwko trwaniu stanu bezumownego. Sposób przeprowadzenia strajku i terminu jego proklamowania będzie ustalony w nadchodzący poniedziałek na posiedzeniu Z. Z. Z., w porozumieniu z pozostałemi związkami. Jak już donosiliśmy, w ub. niedzielę odbył się zjazd delegatów wszystkich ośrodków przemysłowych związku klasowego, gdzie zapadło szereg rezolucyj, dotyczących obecnego stanu w przemyśle, a między innemi klasowcy przejęli kilka rezolucyj czysto demagogicznych w sprawie wydanych ostatnio dekretów Pana Prezydenta.

Jak się informujemy, w b. miesiącu odbędzie się posiedzenie Zarządu Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana, gdzie ostatecznie zapadnie decyzja o uruchomieniu fabryk. Przędzalnia wspomnianych zakładów będzie prawdopodobnie uruchomiona 19 b. m., a pozostałe oddziały, jak zaznaczaliśmy w styczniu. (K.)

## Miljonowa afera oszukańcza

Na terenie Łodzi została dokonana nowa afera oszukańcza, przyczem zostało poszkodowanych szereg kupców łódzkich na przeszło miljon złotych. Afery tej dokonał właściciel firmy transportowo-ekspedycyjnej — Ostromogilski, który, prowadząc swe przedsiębiorstwo przy ul. Piotrkowskiej 17 od szeregu lat, zdobył sobie zaufanie wśród kupiectwa łódzkiego. Ostatnio Ostromogilski wystawił większą ilość czeków na P. K. O., które nie miały pokrycia. Ostromogilski zbiegł a firma została zamknięta. (K)

### GDYNIA

**— Gdynia portem importowym Czechosłowacji.** „Königsberger Hartungsche Zeitung" w dziale gospodarczym donosi, że dzięki staraniom polskim udało się przyciągnąć do Gdyni transporty bawełny dla Czechosłowacji, oraz transporty surowców dla wielkich fabryk obuwia „Bata".

**— Sprawa giełdy bawełnianej.** Rozmowy prowadzone od pewnego czasu pomiędzy zainteresowanemi sferami polskiemi i wielkiemi domami eksportowymi bawełny amerykańskiej w sprawie utworzenia w Gdyni giełdy bawełnianej kształtują się ostatnio pomyślnie. Kilka pierwszorzędnych firm, wywożących bawełnę do Polski, oświadczyło gotowość założenia w Gdyni swoich agencyj i wysłania tam reprezentantów, mogących trudnić się arbitrażem. Obecnie rokowania toczą się dokoła możliwości technicznych zrealizowania tego projektu.

**— Jabłka sowieckie.** W Gdyni zanotowano przybycie pierwszego transportu jabłek sowieckich. Jabłka te w ilości 23 ton przybyły z Petersburga na statku American Scantic Line.

### POZNAŃ

**— Akademja przemysłowa.** Z okazji tygodnia propagandy przemysłu polskiego, odbyła się we czwartek, 8 b. m. z inicjatywy Związku Obrony Przemysłu Polskiego, uroczysta akademja. Na program akademji złożyły się przemówienia prezesa Związku Obrony Przemysłu Polskiego S. Samulskiego i produkcje artystyczne praz wyświetlenie filmów propagandowych przemysłu polskiego. Salę wypełniła po brzegi szczelnie publiczność.

### WIELUŃ

**— Pomnik Marsz. Piłsudskiego.** W Czajkowie, powiatu wieluńskiego, odbyło się onegdaj uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci Marszałka Piłsudskiego. Odsłonięcia dokonał starosta Kaczorowski z Wielunia.

## Bestjalska zbrodnia

Wczoraj o godz. 7 rano wieś Gołąbki pod Warszawą była terenem potwornego morderstwa.

Na przejeżdżającego mieszkańca tejże wsi, biednego wyrobnika Urbańskiego, lat 30, napadło z drągami i siekierą 3 synów gospodarskich z sąsiedniej wsi Zabrzezin z Stanisławem Treszczeniakiem na czele, masakrując napadniętego w straszny sposób.

Urbański w godzinę po napadzie, nie odzyskawszy przytomności, zmarł, osieracając żonę i dwoje małych dzieci. Powodem bestjalskiego napadu były błahe porachunki na tle osobistem.

## Życie towarzyskie

PRZYJĘCIE U MIN. GIRSOWEJ

Wczoraj po południu małżonka posła republiki czechosłowackiej p. min. Girsowa podejmowała herbatką w swoich apartamentach prywatnych zaproszonych gości z kół dyplomacji, prasy, świata politycznego i towarzyskiego stolicy.

W zebraniu, które w miłym nastroju przeciągnęło się do godz. 7-ej wiecz. m. in. wzięli udział: J. Em. ks. kardynał Kakowski, ambasador Francji p. Laroche, poseł Jugosławji min. Lazarewicz, szef protokułu hr. Romer i in.



## BRIDGE

N: ♠ 3; ♥ A W 6; ♦ 3; ♣ 5 3 2
W (X): ♠ K W 10 7; ♥ K 10 4 2; ♦ —; ♣ —
E (Y): ♠ 8; ♥ —; ♦ 10 9; ♣ 10 9 8 7 4
S (A): ♠ A D 2; ♥ 7 3; ♦ W 4; ♣ W

Bez atu. A wychodzi i bierze 7 lew.

N: ♠ 10 9; ♥ 9 4; ♦ 3; ♣ 9 5
W (X): ♠ 9 8 5; ♥ 10 5; ♦ 7 6; ♣ —
E (Y): ♠ 7 4; ♥ 7; ♦ 10 9 4; ♣ W 10
S (A): ♠ —; ♥ W 8; ♦ A W 5; ♣ D 8

Bez atu. A wychodzi i bierze 6 lew.

# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

**Sobota dnia 10 grudnia**

DZIŚ: N.M.P. Loretańskiej JUTRO: Sabiny
Wschód słońca 7.32 Zachód słońca 15.24
Długość dnia 7,5
Ubyło dnia 8.54
Wschód księżyca 13.16 Zachód księżyca 5.10

## OGÓLNE

**— POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO**

Dn. 7 b. m., odbyło się pod przewodnictwem prezesa dr. Romana Góreckiego posiedzenie Rady Nadzorczej Banku Gosp. Kraj., na którem Rada załatwiła preliminarz kosztów handlowych na r. 1933, przeprowadzając w nim szereg zmian, zmierzających do uzyskania dalszych oszczędności zarówno w wydatkach rzeczowych jak i personalnych Banku. Następnie przewodniczący Komitetu budowy nowego gmachu centrali B. G. K., inż. Górski, b. wice-minister Robót Publ., złożył sprawozdanie z budowy wspomnianego gmachu. Dyskusja nad sprawozdaniem odbędzie się na następnem posiedzeniu Rady.

**— ROZPOCZĘCIE ROKOWAŃ O PRZEDŁUŻENIE UMOWY „SOWPOLTORGU“**

Dn. 12 b. m. wyjeżdżają z Moskwy do Warszawy, pełnomocnicy sowieccy „Narkomwniesztorgu“ dla prowadzenia rokowań handlowych i o przedłużenie umowy „Sowpoltorgu“ na dalsze 2 lata. W rokowaniach handlowych ze strony „Polrosu“ wezmą udział pp.: b. min. L. Darowski, prof. Kasperowicz i dyr. St. Meyer. Zakończenia rokowań należy się spodziewać jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

**— SPRAWY MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY**

Dn. 11 i 12 b. m., odbędzie się w gmachu senatu konferencja w sprawie wychowania młodzieży polskiej z zagranicy, zorganizowana przez Radę Organizacyjną Polaków z Zagranicy. W niedzielę, dnia 11-go b. m., odbędzie się posiedzenie plenarne, oraz obrady komisji. Konferencję zagai prezes Rady, marszałek W. Raczkiewicz, poczem referat p. t. „Młodzież polska w państwach przygranicznych“, wygłosi dyr. St. Paprocki, zaś referat p. t. „Młodzież polska na wychodźtwie“ — wiz. S. Maciszewski.

**— FOTOGRAFOWANIE NA ULICACH**

Rada Izb Rzemieślniczych złożyła min. Przemysłu i Handlu memorjał, ażeby władze zezwalały na wykonywanie zdjęć fotograficznych w miejscach publicznych i na ulicach wyłącznie osobom, posiadającym prawo wykonywania rzemiosła fotograficznego i karty rzemieślnicze. Niefachowcom, posiadającym tylko zezwolenie na przemysł okrężny, wolno byłoby czynić t. zw. momentalne zdjęcia, jedynie w tym wypadku, gdyby wydawały klijentowi natychmiast gotową odbitkę, nie wymagającą żadnych dodatkowych prac w domu.

## MIEJSKIE

**— Z TOW. ŚW. WINCENTEGO A PAULO**

W niedzielę 11 b. m. o godz. 9 min. 30 w kościele św. Krzyża odbędzie się Msza św. i wspólna Komunja św. na intencję Towarzystwa, a o godz. 5 pp. w tymże dniu — ogólne roczne zebranie sprawozdawcze w sali Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki, Traugutta 1 (parter).

**— OSTATNIE DNI WYSTAWY WITTIGA I CZYŻEWSKIEGO W I. P. S.**

W związku z mającem nastąpić dn. 17 b. m. uroczystem otwarciem Salonu Zimowego Instytutu Propagandy Sztuki, wystawa obecna w pawilonie I. P. S. będzie zamknięta dn. 12 grudnia. Są to zatem ostatnie dni, w których można oglądać zbiorową wystawę dzieł Edwarda Wittiga, wystawę zbiorową obrazów Tytusa Czyżewskiego oraz nieznane dotąd w Polsce arcydzieło Józefa Chełmońskiego p. t. „Postój na Ukrainie“.

**— ODCZYTY**

W niedzielę 11 grudnia w Tow. im. Piotra Skargi w Sali Teologicum o godzinie 5 i pół pp. ks. dr. Adam Wyrębowski wypowie trzeci odczyt z cyklu na temat: „Państwo a Rodzina“.

W Tow. Polsko-Węgierskiem im. Stefana Batorego odbędzie się w niedzielę, dn. 11 b. m. o godz. 7 m. 30 wieczorem w Instytucie Wschodnim (Miodowa 7) odczyt p d-ra Jerzego Pogonowskiego p. t. *„Sandor Petöfi w Polsce“*.

**— KOSZTY UTRZYMANIA W LISTOPADZIE**

Komisja do badania zmian kosztów utrzymania w Warszawie na posiedzeniu w dniu 9 b. m. ustaliła, iż koszty utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4-ch osób w miesiącu listopadzie 1932 r. w porównaniu z październikiem wzrosły o 0,2%.

**— ZE STOW. WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI**

W dniu 14 b. m. w sali Rady miejskiej odbędzie się o godz. 7-ej wiecz. informacyjno-sprawozdawcze zebranie Chrześc. Stow. Właściciel Nieruchomości m. st. Warszawy.

**— LISTY SUBLOKATORÓW W BRAMACH DOMÓW**

W najbliższym czasie wydane będzie zarządzenie w sprawie wywieszania w bramach domów list sublokatorów. Listy te wywieszane będą obok wykazów lokatorów głównych.

# Zmniejszenie obiegu pieniężnego

Obieg pieniężny w kraju w listopadzie r. b. zmniejszył się o 80,5 milj. zł. i wynosił na koniec tego miesiąca 1,288.600.000 zł. Obieg biletów bankowych, na skutek głównie wzrostu natychmiast płatnych zobowiązań przy jednoczesnem zmniejszeniu się portfelu wekslowego i pożyczek zastawowych, obniżył się w ciągu ub. miesiąca o 65,4 milj. zł. do 997,100.000 zł. Również wykazuje spadek i emisja skarbowa, a mianowicie: obieg monet srebrnych zmniejszył się o blisko 11 milj. zł. do 201,4 milj. zł., a bilon o 4,4 milj. zł. do sumy 94,5 milj. zł.

# Wycofywanie starych monet srebrnych 2 zł.

Wobec wypuszczenia w obieg na początku listopada r. b. monet srebrnych 2-złotowych nowego wzoru, 2-złotowe monety srebrne z r. 1924 utracą charakter prawnego środka płatniczego z dniem 31 stycznia 1933 r. i na podstawie rozporządzenia ministra Skarbu stare 2-złotówki będą wymieniane w kasach państwowych i oddziałach Banku Polskiego do 31 stycznia 1935 r.

**— PRÓBA SYREN SYGNALIZACYJNYCH**

W celu wypróbowania funkcjonowania syren alarmowych, a szczególnie zbadania ich mocy i zasięgu sygnalizacyjnego, Komisarjat Rządu m. st. Warszawy przeprowadzi w dniu 14-ym grudnia r. b. w różnych punktach stolicy odpowiednie próby w następującym czasie: I próba od godz. 12 do 12 min. 9, II-ga — od godziny 5 popołudniu do 5 min. 9, III-cia próba od godz. 24 do 0 min. 9.

## Pokaz gospodarczy Magistratu m. st. Warszawy

W poniedziałek dn. 12 b. m. o godz. 1-ej popoł. zostanie otwarty w sali Klubu Urzędników Państwowych przy ul. Nowy Świat 67, Pokaz Gospodarczo-Aprowizacyjny Zakładów i Przedsiębiorstw m. st. Warszawy, poświęcony działalności miasta na polu zaopatrzenia w wodę, gaz, węgiel, artykuły rolne, spożywcze, mleko i t. d. W pokazie wezmą udział Miejskie Zakłady Spożywcze, Miejskie Zakłady Mleczarskie, Miejskie Zakłady Mięsne, Miejskie Zakłady Opałowe, Rzeźnia Miejska, Gazownia, Wodociągi, Miejski Publiczny Dom Składowy, Hale Targowe, Piekarnia Miejska i Miejski Instytut Hygjeny.

## WYPADKI

**— SAMOBÓJSTWO KWESTORA UNIWERSYTETU.** W gmachu Uniwersytetu Warszawskiego, w mieszkaniu własnem, wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia, kwestor tegoż Uniwersytetu, 65-letni Henryk Wagner. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Przyczyna samobójstwa nieustalona.

**— UDAREMNIONY WIEC KOMUNISTÓW.** W czasie wychodzenia uczniów z kursów wieczornych, z gmachu szkoły powszechnej przy ul. Szerokiej 17, grupa komunistów usiłowała urządzić wiec. Na widok nadchodzących policjantów, wywrotowcy rozrzucili odezwy o treści podburzającej ,poczem zbiegli.

**— ZDERZENIE TRAMWAJU Z DOROŻKĄ.** Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Rysiej, nastąpiło zderzenie elektrowozu linji „16“, prowadzonego przez motorowego Stanisława Opaska z dorożką konną, powożoną przez Wacława Rupkiewicza. Koń został pokaleczony, dorożka częściowo uszkodzona.

## *Mimochodem*

### *OSZPECANIE WARSZAWY*

*Swego czasu mówiło się na tem miejscu o naszych reklamach filmowych, odznaczających się wyjątkową szpetotą i mogących każdego wrażliwszego na linje i kolory przechodnia doprowadzić do ataku lekkiej furji, lub też zniechęcić go do kina na całe życie.*

*Niestety, mimo gorącego apelu do istniejącej podobno przy magistracie Rady Artystycznej, w dziedzinie oszpecenia ulic nic się nie zmieniło. Obecnie jedno z kin przy Nowym Świecie, wyświetlające krajowy film, wywiesiło obrzydliwą drewnianą kichę, pomalowaną okropnemi kolorami.*

*Deska ta, niekształtna i nieforemna ma ilustrować wymownie... tytuł obrazu. Na obrazie nie byłem, lecz jeśli on jest tak piękny, jak reklama, to powinszować wytwórcom, a zarazem współczuć należy tym wszystkim, którzy zwabieni reklamą odwiedzili kino.*

*Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, zaczynają się pojawiać również gwiazdkowe reklamy, mające na celu zachęcać do kupna publiczność. Chęć do kupna jest, tylko za co?*

*Reklamy te, tak samo jak filmowe, odznaczają się wyjątkową szpetotą, poza nielicznemi naturalnie firmami, które ozdabianie wystaw powierzają artystom-dekoratorom. Są szczytem złego smaku, jaskrawości i tandety, a przecież i one zatwierdzane być muszą przez „Artystyczną Radę“.*

*A może instytucja ta zmieni swoją nazwę na „Radę Oszpecenia Warszawy“. Wtedy naprawdę stanie na wysokości swego zadania i będzie pod tym względem bezkonkurencyjna.*

*Wówczas wszystkie stolice Europy, które będą chciały oszpecać swoje ulice, z powodzeniem mogą ubiegać się o współpracownictwo warszawskiej „Rady Artystycznej“.*

*IVR.*

# Z żałobnej karty

**ZGON WETERANA 1863 R.**

W Warszawie zmarł ś. p. Arkadjusz Jasiński, weteran walk o niepodległość 1863 r., kawaler orderu Virtuti Militari, oraz Krzyża Niepodległości z mieczem, artysta-malarz, b. profesor Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie, długoletni nauczyciel rysunków w szkołach prywatnych. Żył lat 94.

## Z Teatrów

**OPERA.** Dziś, w sobotę, w operze **„Carmen“** odbędzie się drugi występ znakomitego artysty Stanisława Gruszczyńskiego pod dyrekcją G. Fitelberga z pp. Rońską, Fedyczkowską, Brodnickim i in.

Jutro **„Tosca“** z pp. Przemieniecką, Gołębiowskim, Wiśniewskim i in.

**NARODOWY.** Dziś i dni następnych **„Wesele“** w nowem opracowaniu reżyserskiem dyr. Ludwika Solskiego

Jutro, o g. 12 w poł. **„Skąpiec“** z dyr. Solskim.

**LETNI.** Dziś oraz jutro wesoła komedja J. A. Hertza **„Podróż poślubna pana dyrektora“**.

Jutro o g. 4 popoł. **„Hulla ben Bulla“**.

W końcowych próbach pod kierunkiem reżyserskim dyr. Chaberskiego, komedja 3-aktowa angielskiego pisarza Harry'ego Jenkinsa **„Kobieta i szmaragd“** z pp. Smosarską, Wesołowskim, Kurnakowiczem, Walterem i in. Premjera w niedzielę.

**NOWY.** Dziś i jutro grana będzie głośna komedja Jakuba Devala w przekładzie J. A. Hertza **„Mademoiselle“**

**POLSKI.** Dziś i codziennie operetka **„Nietoperz“**

**ARTYSTÓW.** Z powodu reorganizacji, przedstawienia na dni kilka — zawieszone. W próbach głośna sztuka A. Tołstoja i Szczegolewa p. t. **„Rasputin“**.

**TEATR ATENEUM.** Dziś i w niedzielę głośna sztuka **„Kapitan z Köpenick“**.

W poniedziałek, dn. 12 b. m. uroczyste przedstawienie **„Sędziów“** w nowej inscenizacji St. Perzanowskiej, w oprawie scenicznej, skomponowanej przez Winc. Drabika. Widowisko poprzedzą sceny z **„Wyzwolenia“**, obrazujące stosunek Wyspiańskiego do teatru i aktorów.

Od wtorku powraca na afisz sztuka K. Zuckmajera p. t. **„Kapitan z Koepenick“** z Jaraczem w roli tytułowej.

**„BANDA“ — TEATR MAŁY.** Dziś i codziennie rewja **„Jarmark Śmiechu“**.

**„MORSKIE OKO“.** Dziś i codziennie rewja w 30 obrazach p. t. **„Brawo! Bis“**, w której biorą udział Stefanja Jarkowska, Mankiewiczówna, Kalinówna, Krukowski Skonieczny na czele zespołu oraz orkiestra Henryka Golda. Początek o godz. 7 m. 30 i 10 wieczór.

**TEATR „8 m. 30“** (ul. Mokotowska 73). Codziennie ciesząca się niesłabnącem powodzeniem operetka Stolza **„Peppina“** (adaptacji J. Krzewińskiego i Ł. Brodzińskiego).

**TEATR KAMERALNY.** Dziś i codziennie **„Dziewczęta w mundurkach“** w reżyserji Zofji Modrzewskiej.

**„WESOŁY TEATR“.** Dziś i codziennie, o g. 7 m. 15 i 9 m. 30 operetka - rewja p. t. **„Tango i miłość“**.

**RECITAL ŚPIEWACZY KS. GAGARINA.** Dziś śpiewać będzie w sali Konserwatorjum baryton Sergjusz książe Gagarin, Akompanjament Ignacego Rosenbauma.

**ZE STOW. MIŁOŚNIKÓW DAWNEJ MUZYKI.** W poniedziałek, dn. 12 b. m., o g. 8 m. 15 wieczorem, w sali Konserwatorjum odbędzie się 102-a Audycja Stow. przy współudziale: Orkiestry Kameralnej pod dyr. K. Wiłkomirskiego, Stanisława Jarzębskiego (skrzypce), i zespołu wokalnego A. Comte-Wilgockiej.

**Z FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ.** Jutro Poranek Symfoniczny, w którym biorą udział Orkiestra Filharmoniczna pod dyr. Fritza Mahlera (dyrygent z Wiednia), Colette Frantz (skrzypaczka z Paryża), Mieczysław Salecki (tenor opery Drezdeńskiej i Berlińskiej) oraz Wanda Łozińska (śpiew). W programie: Weber uwertura do op. „Oberon‘.

**CYRK.** Nowy program grudniowy. Fenomenalny szympans Mister Dżek i 16 wielkich atrakcyj. Dziś dwa przedstawienia.

## Repertuar kinoteatrów

**Apollo** — „Pieśń nocy“.
**Atlantic** — „Bezdomni“.
**Filharmonja** — „Zemsta Tonga“.
**Capitol** — „Czar Tanga“.
**Casino** — „100 metrów miłości“.
**Colosseum** — „Banda Bubula“.
**Europa** — „Blond Venus“.
**Majestic** — „Drewniane krzyże“.
**Hollywood** — „Student żebrak“.
**Świątowid** — „Na rozkaz kobiety“.
**Palace** — „Zatrute dusze“.
**Pan** — „Biała trucizna“.
**Stylowy** — „Czemp“.

# Ze studja na estradę

## PIERWSZE SPOTKANIE MIKROFONU ZE SŁUCHAWKAMI

Fascynujące zagadnienie „niewidzialności" radjowego artysty, prelegenta lub speakera, oddawna już zaprząta uwagę teoretyków radjofonji. Niemal wszyscy oni uznali tę właściwość radja za czynnik dodatni, pogłębiający istotną wartość słuchanego w ten sposób dźwięku lub słowa. Radjosłuchacz — twierdzili — nie widzi artysty, zatem jego uwaga nie dzieli się pomiędzy wrażenia wzrokowe a słuchowe, skupiając się dzięki temu wyłącznie na treści samego utworu. Jeden z najsłynniejszych i najbardziej popularnych speakerów amerykańskich, nigdy nie dał się namówić na umieszczenie swej fotografji w prasie, pragnąc, aby dla miljonów słuchaczy pozostał na zawsze tylko „głosem z nieba" — obawiając się, że w przeciwnym razie straciłby na popularności. Kilka lat temu kierownictwo B. B. C. (radjofonji angielskiej) poszło jeszcze dalej. Dokonało ono ciekawego eksperymentu, nie ogłaszając przez czas pewien przez mikrofon, ani też w swoich programach, nazwisk artystów, występujących w słuchowiskach. W ten sposób radjosłuchacze nie podlegali sugestji nazwisk wielkich sław aktorskich, słuchając audycji bez uprzedniego specyficznego nastawienia.

Jednak szerokie koła radjosłuchaczów nie chciały pogodzić się z tym stanem rzeczy, zwłaszcza — gdy chodziło o jakąś ulubienicę lub ulubieńca. Pilnie przeglądano karty pism radjowych w poszukiwaniu ich portretów, zasypywano ich prośbami o fotografje. Była w tem czasem pusta ciekawość, była jednak i sympatja, często nawet głębsza i wartościowa.

Więcej może, niż radjosłuchacze za widokiem artysty, tęsknił artysta za ujrzeniem swego audytorjum. Dręczyła go niepokojąca zagadka, kto go słucha, jak słucha i co mu audycja ta przynosi. Im poważniej, im głębiej artysta lub prelegent ujmował zagadnienie celów ideowych radjofonji, tem serdeczniej odczuwał ten brak osobowego kontaktu z „Wielkim Nieznajomym", dla którego stawał przed mikrofonem. Rosło w nim pragnienie wyjścia ze studja na estradę lub mównicę.

I oto w niedzielę, dnia 4 grudnia, na łódzkim odcinku radjowym te obopólne tęsknoty zostały zrealizowane. W największej sali teatralnej tego miasta, grupa artystów doskonale i oddawna znanych wszystkim radjosłuchaczom, wzięła zupełnie bezinteresowne udział w koncercie na dochód „Łódzkiej Rodziny Radjowej", skupiającej radjosłuchaczy miejscowych w celu niesienia pomocy biednym dzieciom ociemniałym. W koncercie tym wystąpili: panie: Marja Mokrzycka i Zofja Terne, oraz panowie: prof. Ludwik Urstein, Tadeusz Bocheński, Mieczysław Fogg, Tadeusz Łuczaj i Jan Piotrowski.

Chwila, w której między tłumem radjosłuchaczy-widzów a artystami radjowymi podniosła się po raz pierwszy zasłona, była decydująca — a ten wzajemny entuzjazm, który nieprzerwaną falą przez czas cały łączył widownię z estradą, stał się przekonywującym i wzruszającym dowodem, że te „głosy z nieba", zeszedłszy na ziemię, znalazły na niej tylko najszczerszą wdzięczność. Do głębi serc wzruszeni artyści radjowi przeżyli moment niezapomniany, który umocnił w nich przekonanie, że pracując w radjo, tworzą rzecz dobrą, społeczną, i że głosy ich, rzucane w mikrofon, nie przepadają w eterze bez echa.

Dzień 4 grudnia 1932 roku stanowi ważną datę dla naszej radjofonji. W dniu tym spotkał się po raz pierwszy mikrofon ze słuchawkami.

### POKOJOWA MANIFESTACJA RADJA

**Międzynarodowa Unja Radjofoniczna, zrzeszająca wszystkie radjofonje europejskie, zwróciła się do rozgłośni całego świata z projektem zorganizowania za pośrednictwem anten rozgłośni radjowych specjalnej audycji, która byłaby manifestacją pokojową pod hasłem „Pokój ludziom dobrej woli". M. in. projektowane jest wygłoszenie odezwy przy dźwiękach dzwonów wszystkich krajów, która wzywałaby świat do zachowania pokoju. Jeszcze raz więc radjo zabierze głos jako czynnik międzynarodowego porozumienia, przyczyniające się do łagodzenia nieporozumień i wyrównywania różnic.**

### „NORWID I BRZOZOWSKI"

W środę. dn. 14 b. m., o godz. 19.30 znany krytyk — p. Roman Zrębowicz, w felietonie „Norwid i Brzozowski — jako prekursorowie współczesnej ideologji literackiej", mówić będzie o twórcy „Czarnych i białych kwiatów", jako o poecie, który przeczuł epokę współczesną w sztuce i we wszystkich dziedzinach życia, czemu dał wyraz niezatarty w „Prometidionie". Pozatem wspomnienie o Brzozowskim ujmie prelegent, opierając się na ostatniej fazie jego twórczości, kiedy w drodze swej ewolucji duchowej, po odrzuceniu marxizmu i materjalizmu pisarz doszedł do zwycięstwa ideologji duchowej.

### WTOREK
**13 grudnia**

**12.10** — Płyty. **15.30** — Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz. i Państw. Zw. Sportowego. **15.35** — „Wśród książek". **15.50** — Płyty. **16.25** — Odczyt dla nauczycieli. **16.40** — „Postęp techniki, a rozwój gospodarczy" — dr. F. Burdecki. **17.00** — Koncert symf. pod dyr. Fritza Mahlera. **18.00** — Muzyka z kaw. „Gastronomja". **19.20** — Wiadomości rolnicze. **19.30** — „Dynastja Couperinów" — prof. Szeligowski. **19.45** — Prasowy Dz. Radjowy. **20.00** — Koncert muzyki żydowskiej. **21.20** — Wiadomości sportowe. **21.30** — Recital skrzypcowy Coletty Frantz. **22.00** — Kwadrans literacki „Zaślubiny Pana de Ponthevre" M. Weinerta. **22.15** — Płyty. **23.00** — Muzyka salonowa z „Oazy".

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 308/9 z dn. 7 b. m.

### ŚRODA
**14 grudnia**

**12.10** — Płyty. **15.35** — Program dla dzieci. **16.00** — Płyty. **16.40** — Emigracja postyczniowa w latach 1865 — 1880 — p. Wł. Malinowski. **17.00** — Koncert z płyt w wyk. Kapeli Sykstyńskiej. **17.40** — „Racjonalizacja przemysłu, a zatrudnienia kobiet" — insp. pracy J. Miedzińska. **18.00** — Muzyka z dancingu „Adria". **19.20** —„Skrzynka pocztowa-rolnicza". **19.30** — Felj literacki. **19.45** — Prasowy Dz. Radjowy. **20.00** — Chór Eryana ze Lwowa. W przerwie wiad. sportowe. **21.00** — Recital fortepianowy. **22.00** — „Na widnokręgu". **22.15** — Płyty. **22.40** — Odczyt w języku esperanckim. **23.00** — Muzyka z kaw. „Ziemiańskiej".

# GIEŁDA WARSZAWSKA

## NOTOWANIA URZĘDOWE z dn. 9.12

### WALUTY

Holandja 358.75, Belgja 123.68, Szwajcarja 171.70, Londyn 28.72—28.79, Nowy Jork 8.925, Paryż 34.96, Praga 26.42, Włochy 45.75, Sztokholm 157.70, Gdańsk 173.30.

W obrotach prywatnych płacono za 1 rubla złotego 4.60—4.61 zł.

### PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. Poż. Prem. Bud. —.—, 4 proc. Poż. Inw. Ser. 105—105.50, 4 proc. Poż. Inw. 98.75—99, 4 proc. Poż. Dol. 52—52.50—52.40, 8 proc. L. Z. B-ku Roln. 94, 8 proc. L. Z. B-ku G. K. 94, 7 proc. L. Z. B-ku Roln. 83.25, 7 proc. L. Z. B-ku G. K. 83.25, 8 proc. Obl. B-ku G. K. Bud. 93.—, 5 proc. Państw. Poż. Konw. 41, 6 proc. Poż. Dol. 57.25, 7 proc. Poż. Stab. 53.88—54—53.75 5 proc. L. Z m. Warszawy zł. 47.75, 8 proc. Miejskie zł. 54,50—55.50—55, 8 proc. L. Z. m. Łodzi 52,50.

### AKCJE

Bank Polski 87.50, Tow. Fabr. Cukru 15.25.

Tendencja dla dewiz troszkę mocniejsza, dla pożyczek niejednolita, dla akcyj słabsza.

# Rynki zbożowe i towarowe

### ZIEMIOPŁODY

WARSZAWA, 9.12. Na zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie obrót ogólny wynosi. 1714 ton, w tem żyta 142 t. Notowano za 100 kg parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standart I-szy 14.75—15.00, II-gi 14.50—14.75, pszenica jara czerwona szklista 25.00—25.50, pszenica jednolita 24.00—24.50, pszenica zbierana 23.50—24.00, owies jednolity 15.00—15.50, owies zbierany 13.50—14.00, jęczmień na kaszę 13.50—14.00, jęczmień browarowy 15.50—16.50, gryka 15.00—16.00, proso 18.00 — 19.00, groch polny jadalny z workiem 23.00—25.00, groch Victoria 25,00—30.00, peluszka 15.00—16.00, rzepak zimowy 47.00—49.00, siemie lniane bazis 38.00—40.00, koniczyna biała surowa 90—120, koniczyna biała bez kanianki o czyst. 97% 130—180, koniczyna czerwona sur. 90—110, bez kanianki 110—125, mąka pszenna luksusowa 43—48, mąka pszenna 4/0 38—43, mąka żytnia pytlowa 25.00—27.00, żytnia sitkowa 20.00—21.50, żytnia razowa 20.00—21.50, otręby pszenne 9.75—10.25, średnie 9.00—9.50, żytnie 8.50—9.00, kuchy lniane 20.50—21.00, rzepakowe 15.57—16.25, słonecznikowe 16.50—17.00, ziemniaki jadalne 3.50 4.00. Usposobienie spokojne.

### MLEKO

WARSZAWA 10.12. Płacono za litr mleka franco stacja wysyłająca: 0.18 zł. franco Warszawa: 0.20 zł.




OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 60 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 85 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 60 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej". Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: STEFAN GOSTOMSKI